

Alexander Kraushar

MISCELLANEA HISTORYCZNE

XXVII.

Sokolnicki i Krukowiecki

Epizod historyczny z lat 1813 – 1816

(ZE ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH)

WARSZAWA.

DRUK EDW. NICZ i S-ka.

1908

Przypominam sobie, że gdy w roku 1868 historyk Ludwik Kubala wydał byłą piękną monografię o „*Jerzym Ossolińskim*”, ja pisząc o tej pracy w jednym z dzienników warszawskich i oddając hołd należnego jej uznania, uczyniłem równocześnie uwagę, że rozpoczęcie życiorysu Ossolińskiego od opisu jego zgonu, przeciwstawienie splendoru życiowego owego męża stanu — złorzeczeniom współczesnych, które towarzyszyły jego zwłokom do grobu i poza grobem, nie dają się usprawiedliwić ani istotą biograficznego zadania, ani też chronologią wydarzeń w życiu danej jednostki, które z natury rzeczy poczynają się od jej urodzenia, a kończą na grobowej trumnie...

Tak oceniwszy swego czasu nieprawidłowy, rzekomo, zdaniem mojem, układ monografii sympatycznego dziejopisa, nie przewidziałem, że sam kiedyś znajdę się w położeniu analogicznym i że rozpocznę opis jednego z epizodów życiowych nowoczesnego niefortunnego bohatera, Jana hr. Krukowieckiego, od obrazu zaniku jego sławy w chwili zgonu, od przeciwstawienia

rozgłosu jego działalności na polu walk europejskich, owej ciszy i zapomnieniu, którą potomność otoczyła martwe zwłoki dzielnego ongi żołnierza, uczestnika bojów napoleońskich od ich początku aż do nieszczęsnego ich epilogu z roku 1814, człowieka,

— 4 —

który w czasie powstania listopadowego, jako gubernator wojenny Warszawy, dawszy dowody wielkiej energii i stanowczości w działaniu, powołany był następnie przez połączone Izby do najwyższej godności prezesa rządu narodowego, człowieka, o którym

Mochnacki nawet, broniąc go przed zarzutami spiskowania przeciw władzy, wyraził się, że on jeden pomimo podeszłego wieku, zdolnym był do czynów godnych rozpaczającego Narodu”.

A jednak, gdy Jan hr. Krukowiecki w roku 1850 zamknął w Warszawie powieki, o zgonie owego blisko ośmdziesięcioletniego starca przemilczały dzienniki miejscowe.... Nie znalazł się nikt, kto by nad grobem jego wygłosił pożegnalne słowo, kto by potomnym podał choćby krótką historyczną ocenę działalności walecznego i odważnego żołnierza.... Fakt kapitulacji stolicy, związany z jego nazwiskiem, zaciężył brzemieniem klątwy na pamięci wojownika i zawarł usta tym nawet, którzy w fakcie jego zesłania w głąb Rosyi, po upadku rewolucyi, mogli byli znaleźć choćby słowo usprawiedliwienia dla owej ofiary losu.

Znalazł się wprawdzie, w lat dziesięć po upadku powstania jedyny obrońca czci żołnierskiej Krukowieckiego, w osobie nieposzlakowanego patrioty i zasłużonego pisarza, Karola Forstera, który w dziele swem „*Pologne*”, wydanem w Paryżu w r. 1840,

pierwszy rozgrzeszył go z win rokowań kapitulacyjnych z roku 1831. Nie poprzestał na tem apologeta i, po latach trzydziestu kilku od chwili wygłoszenia pierwszej swej obrony, szerzej rozwinął pogląd na lojalność działań Krukowieckiego w chwilach upadku

listopadowego powstania, w dziele: „*Teka narodowa*“ No. 3, Berlin, 1873.

Nie ocaliło to jednak Krukowieckiego przed surowym wyrokiem historyi.... Do dziś jeszcze postać jego nie wyłoniła się z poza chmur podejrzeń i inwektyw, rzuconych na nią przez współczesnych; do dziś dnia na tle obrazu krwawych zapasów resztki walecznych z pod bastyonów Woli z przemagającą siłą oblegającej ich armii, rysuje się chmurna postać człowieka, który pierwszą odezwę do Paskiewicza z oświadczeniem kapitulacji Warszawy własnym opam-

— 5 —

trzył podpisem. Bezowocnymi okazały się wszelkie usprawiedliwiające taki krok powody, bezowocną ofiara krwi jego potomka, którą w roku 1863 pragnął zatrzeć wobec narodu stygmat potępienia, ciążyący na głowie rodzica.

Nie mam na celu w epizodzie niniejszym stanąć po stronie obrońców działań Krukowieckiego z roku 1831. Zamierzam jedynie na podstawie nieznanego dotychczas ogółowi materiału, dobytego z niedostępnych przez czas długi kryjówek archiwalnych, odtworzyć jedną wcześniejszą chwilę z życia tej historycznej postaci i oświetlić ją wysoce charakterystycznym rysem stosunków wytworzonych w zaraniu dziejów Królestwa Kongresowego, gdy złożony w roku 1815, z rozkazu cesarza Aleksandra I, sąd wojenny miał sądzić — i, jak się zdaje, osądził surowo — tryb działań generała brygady Krukowieckiego podczas walki narodów pod Lipskiem z roku 1813 i ocenić zarzuconą mu przez generała dywizji Sokolnickiego winę, której następstwem było jakoby rozluźnienie węzłów karności między niedobitkami korpusu polskiego po batalii lipskiej, odstępstwo wielu z pomiędzy nich zpod narodowego sztandaru i przyłączenie się musowe do szeregów zwycięzców.

Dziejowy spłot wypadków ma niekiedy dziwaczne kaprysy... Jeśli na tle tak niezwykłego faktu, jakim był wyrok ferowany pod osłoną zwycięzców pod Lipskiem przeciw generałowi armii zwyciężonych, iż niewykonał należycie obowiązków żołnierza, dodać

jeszcze charakterystyczniejszy szczegół, mianowicie, iż nad wydaniem potępiającego Krukowieckiego wyroku pracował z rozkazu cesarza Aleksandra.... senator Nowosilcow; jeżeli zważywszy, że w owym sądzie wyjątkowym, zebrany początkowo pod zwierzchnim nadzorem Wielkiego Księcia Konstantego, wodzowie polscy z pod Lipska: Dąbrowski, Zajączek, Sierawski, Kamieniecki, Izidor Krasiński i inni, roztrząsali szczegółowo wszystkie fazy walki narodów odbyte w pamiętnych dniach 17, 18 i 19 października 1813 r. a zakończone pogromem Napoleona; jeśli zważywszy, że wymownym obrońcą generała Krukowieckiego był podczas owego sądu poeta i retor Ludwik Osiński, prokuratorem zaś i obrońcą z ramienia oskarżyciela generała

— 6 —

dywizji Michała Sokolnickiego, Krysiński; b. audytor wojenny; jeśli zważywszy, że zapoczątkowanie owego sądu odbyło się w trakcie rokowań kongresu wiedeńskiego z roku 1815, w pierwszych chwilach wskrzeszonego Królestwa Kongresowego, obwieszczonego narodowi listem cesarza Aleksandra, przywiezionym do Warszawy przez generała Krukowieckiego; jeśli wreszcie zważywszy, że nienawiści między gen. Krukowieckim a Sokolnickim, doprowadzonej do czynnej obrazę ostatniego, podczas festynu odrodzenia Królestwa, święconego 11 kwietnia 1813 r., w pałacu Łazienkowskim, położył kres ostateczny dzień 23 września 1816 r., gdy generał Sokolnicki, uderzony na placu Saskim przez rozhukanego konia, legł trupem wśród rewii wojska polskiego; jeśli te wszystkie, niezwykle interesujące historycznie budzące fakty skojarzymy z osobą główną niniejszego opowiadania, znajdziemy być może klucz do zrozumienia psychologii Krukowieckiego, którego życie całe było spłotem czynów niezwykłych,

ujawniających temperament nieokiełznany, atawistyczny rys charakteru zawadyaków i rębajłów z wieku XVII, rys żołnierza, o którym Niemcewicz, wzmiankując o dodatnich jego stronach, pisze jednocześnie, że „był ognistej krwi, płomień ognisty nosił w swoich żyłach, niecierpiał zwierzchnich, przykry z równymi, kłócący się z każdym zwierzchnikiem i już do roku 1815 miał za sobą 27 pojedynków” (Pamiętn. II, 208), i o którym Andrzej hr. Zamoyski w *Pamiętniku* swoim (T. I, str. 208) pisze krótko, że był „intrygantem”, że podczas powstania listopadowego, dążąc do regencji, sprowadził jakoby rzeź 15 sierpnia (ibid str. 241).

Cisza grobowa, otaczająca żywot historyczny tak niezwykłego człowieka, nie może stanowić zasłużonej kary za spełnioną przezeń — rzeczywistą lub urojoną — wobec narodu winę. Jakimkolwiek w życiu swoim, jako człowiek, obywatel i żołnierz, był Krukowiecki, zespolił on nazwisko swoje z epizodami, które w dziejach nowoczesnej Polski do przełomowych należą, wyjaśnienia i historycznego oświecenia wymagają. Mniej od Krukowieckiego głośni działacze znaleźli biografów i monografistów. Krukowieckiemu wydzielono w słownikach encyklopedycznych kilkanaście zaledwie wierszy i to wyłącznie z uwagi na rolę, jaką w powstaniu i w chwili agonii tegoż, był rozegrał,

— 7 —

O jego żołnierskiej, podczas epopei napoleońskiej, karierze, stanowisku służbowym w armii Królestwa Kongresowego, trybie życia po upadku powstania listopadowego, o czasach wygnania do Rosji, powrotu do kraju i usunięciu się zupełnym od życia nie tylko publicznego, lecz nawet i towarzyskiego w epoce rządów Mikołaja I w Warszawie, aż do dnia cichego w jej murach zgonu, o tych wszystkich faktach, jak dotąd, nie posiadamy żadnych wskazówek.

W zamiarze odtworzenia jedyne epizodu z żywota Krukowieckiego, będącego przedmiotem niniejszego zarysu, zwróciłem się do Wład. Mickiewicza z prośbą, o wskazanie mi źródeł do żywota tego żołnierza, możliwie w zbiorach poemigracyjnych Biblioteki polskiej w Paryżu znajdować się mogących. Poszukiwania w tym kierunku okazały się bezowocnymi. Oprócz niewielu wzmianek biograficznych o Krukowieckim, zarejestrowanych w Zbiorze Ducketta, t. XII, *Dictionnaire de la conversation et de la lecture* etc. z r. 1861 i krótkiego życiorysu, zamieszczonego w *Słowniku Larouss'a* w t. IX, nadto w *Lexiconach* niemieckich, powtarzających jeden za drugim znane fakty, nie znalazło się źródło obfitsze do biografii Krukowieckiego.

Pomyślniejszy rezultat uwieńczyły poszukiwania moje, gdy zwróciłem się do akt stanu służby oficerów b. wojska polskiego, przechowanych w archiwum akt dawnych b. Namiestnictwa w Królestwie Polskim. W księdze „*Rodowód generalów, oficerów bez wojskowego urzędu i oficerów wojskowych sztabu dywizji II, piechoty Nr. 25*” odnalazły się obfitsze dane do poznania kariery żołnierskiej Krukowieckiego z przed roku 1817, lecz w nich nie wyjaśniono bliżej jednego, ważnego szczegółu o służbie Krukowieckiego w armii austriackiej, podczas kampanii przeciw Francji w roku 1796 prowadzonej, gdzie pełnił czynności adiutanta przy generale Wurmserze.

Czytamy w rodowodzie, że Jan hr. Krukowiecki urodził się w Galicji i że wszedł w służbę do wojska polskiego w grudniu 1806 r. Wiadomo skądinąd, że przed zaciągnięciem się do armii polskiej, służył w wojsku austriackim i tam odbył pięć kampanij. Opuścił

— 8 —

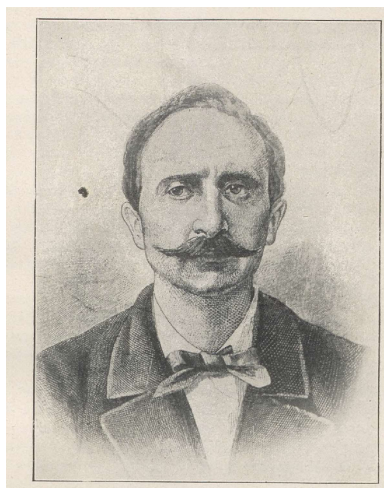
austriackie sztandary na własne żądanie, z przyzwolenia dworu wiedeńskiego. Poprzednio zaś nauki wyższe odbył w akademii lwowskiej i w Terezjanum w Wiedniu, gdzie przyswoił sobie znajomość języków: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Do wojska polskiego wstąpił, jak rzekliśmy, w grudniu 1806 r. 10 marca 1807 r. mianowany był szefem batalionu I-go pułku piechoty. W tymże roku odbył całą kampanię zimową i letnią. Dowodził 12 maja bitwą pod Rudą, gdzie odniósł ranę w głowę. W roku 1809, jako adjutant komendant przy księciu Józefie i szef sztabu przy generale Dąbrowskim, był w bitwie pod Raszynem. Podczas potyczki pod Grochowem, wysłany był z Modlina na lewy brzeg Wisły z jednym batalionem, w celu uczynienia Austryakom dywersji pod Bielaniem i tym sposobem odciągnięcia ich uwagi od Grochowa, czego skutecznie dopełnił. Odparł pod Żeraniem 26 maja 1809 r. przeprawę arcyksięcia Ferdynanda przez Wisłę, a zabrawszy wtedy w niewolę pięć berlinek, jedną z nich wraz z załogą zatopił.

W dniu 11 czerwca 1809 r., pod Jedlińskiem, mając oddział 800 żołnierza i dwa działa, wstrzymał atak 6000 Austryaków z dziewięcioma działami pod wodzą generała Mohra i tym czynem ocalił korpus Zajęczka.

14 lipca wszedł pierwszy na czele przedniej straży do Krakowa.

W r. 1812 był w bitwie pod Smoleńskiem i podczas odwrotu armii z pod Moskwy, gdzie miał przestrzeloną rękę. W r. 1813, mianowany generałem brygady przez króla Saskiego, księcia warszawskiego, walczył pod Interlacken, Dennewitz, Torgau i Apolonsberg. Wziął szturmem Koswig.

Za dotychczasowe odznaczenia się w bitwach: w dniu 8 listopada 1807 r., ozdobiony był krzyżem legii honorowej za potyczkę pod Rudą. W r. 1808 otrzymał krzyż wojskowy polski. Dnia 22 sierpnia 1812 r. otrzymał krzyż oficerski legii honorowej. 28 października 1813 r. dostał mu się krzyż komandorski i w tymże roku przedstawiony został królowi przez generała Dąbrowskiego do krzyża komandorskiego polskiego.



Jan hr. Krukowiecki
generał brygady wojsk polskich
(w młodszych latach)
(1770-1850)

— 9 —

Po wyliczeniu wszystkich owych oznak nagrody za waleczność w służbie sztandarów polskich, stan służby zamieszcza lakoniczną notatkę, iż generał Krukowiecki „był w trzechdniowej batalii pod Lipskiem” i że „w roku 1814 był przy ataku Paryża”. Dwie owe daty stanowią znamieny zwrot w karierze rycerskiej owego żołnierza. Udział w batalii lipskiej dowodziłby jego wierności sztandarom napoleońskim. Z tą wszakże wiernością nie licował bynajmniej pochod z wojskiem sprzymierzonych na Paryż...

W rzeczy samej, zwrot ów nadspodziewany w karierze żołnierskiej dowódcy, który, walcząc zrazu w szeregach narodowych, jako podkomendny księcia Józefa, zwrócił następnie swój oręż przeciw Napoleonowi, mało co w następstwach swoich różnił się od postępu pruskiego generała Yorka, który podczas odwrotu z Moskwy zdradził swego naczelnego wodza i do jego przeciwników się zaciągnął; mało się również różnił od zdradzieckiej taktyki wojsk saskich, które podczas lipskiej batalii, nadspodziewanie armaty swoje przeciw towarzyszom broni skierowały.

W tej to właśnie niezaszczytnej zmianie frontu spoczywa zarodek zarzutów, które na nazwisku Krukowieckiego na długo jeszcze przed ostatecznym ich z racji kapitulacji Warszawy z roku 1831 przypieczętowaniem, zaciężyły.

Wiedzano zawsze, że na tem nazwisku leży plama zdrady sztandaru, lecz nie miano dostatecznych pod tym względem dowodów.

Zaczęły się one powoli wynurzać z toni historycznych wspomnień, a dziś, zbrojne w szereg dat i dokumentów, stają z potwierdzeniem stanowczem owych dotychczasowych ogólnikowych potępień, by stwierdzić smutną i dla pamięci Krukowieckiego niezaszczytną prawdę, że instynkt narodowy, odwracający się od pewnych osobników, rzadko kiedy się myli i że w narodach nieszczęśliwych nadczułość w sprawach honoru rycerskiego częstokroć aż nazbyt jest usprawiedliwioną.

Już podczas bitwy pod Lipskiem, podczas przełomowych dni 17 i 18 października 1813 konduita Krukowieckiego w charakterze dowódcy 18 brygady 4-go korpusu generała Dąbrowskiego była zagadkową,

— 10 —

lecz o nieprawidłowości jego działań nic nie wspomina Tadeusz Wyleżyński w źródłowym opisie lipskiej batalii drukowanej w roku 1841 w *Bibliotece Warszawskiej* (T. II 249 — 315). Owszem, Wyleżyński poświadcza, że wszyscy „Polacy w owych krwawych dniach walczyli mężnie i zaszczytnie, jedno tylko wojsko saskie odznaczyło się niecnym postępkiem”.

Inny w tej mierze pogląd wynurzył gen. Kołaczkowski we *Wspomnieniach*, wydanych w Krakowie w roku 1899 (Tom II, str. 100 — 105).

Po katastrofie pod Elsterą jazda brygady ułanów, dowodzonej przez Krukowieckiego, wynosiła jeszcze 3,000 koni w zupełnym porządku. Dowództwo naczelne objął nad nią generał Sokolnicki, jako rangą najstarszy. Pod jego rozkazami pozostawali: książę Sułkowski, Krukowiecki, Weissenhof, Kwaśniewski i Toliński, Generał Dąbrowski, któremu właściwie należała się komenda, dowodził piechotą.

W dniu 19 października 1813 r. Sokolnicki poprowadził jazdę polską w bok traktu do Lützen i stanął o godzinę drogi od Altranstaedt, frontem do Pegau. Pragnąc zająć umysły żołnierzy, przynębione stratą naczelnego wodza, rozkazał Sokolnicki jeździe wykonać nocny atak na korpus austriacki gen. Giulay. Oparli się temu rozkazowi dowódcy polscy, a na ich czele Krukowiecki, który — jak pisze Kołaczkowski — „znany od dawna w wojsku z niesfornego umysłu, dla podkomendnych przykry, starszym zawsze nieposłuszny, zabrawszy głos i wsparty przez generała Kwaśniewskiego, krzykacza z czasów Madalińskiego, oświadczył wręcz Sokolnickiemu, iż wojsko za nim nie pójdzie.

— Dosyć tych bojów — rzekł — wszystko od dawna stracone, trzeba nam myśleć o zachowaniu tych szczątków walecznego wojska dla ojczyzny!

Wobec takiej niekarności, Sokolnicki zawahał się i od rozkazu danego odstąpił...

„Ta słabość ze strony Sokolnickiego — pisze dalej Kołaczkowski — któremu należało aresztować dwóch nieposłusznych generałów i pod sąd oddać, najgorsze skutki wywarła na karność naszego wojska. *Odtąd początek sejmików między oficerami i dezercji pomiędzy żołnierzami.*

— 11 —

„Nad ranem, generał Krukowiecki, nie zameldowawszy się swemu dowódcy, od żadnego z kolegów nie upoważniony, pojechał do głównej kwatery cesarskiej do Altranstaedt i zastał cesarza w karecie, wśród gwardyi. Zbliżywszy się do niego, ów

Tersytes naszego wojska, najbezczelniej w imieniu wszystkich polskich dowódców oświadczył, iż do generała Sokolnickiego żadnego nie mając zaufania, proszą cesarza, ażeby nad nimi dowództwo powierzył ks. Sułkowskiemu.

„Cesarz, dobrze obeznany z podobnemi scenami pomiędzy oficerami legionów polskich w czasie kampanii włoskiej, lekko te oznaki niesubordynacji pominął. Ważniejszymi sprawami, jak godzeniem generałów polskich między sobą, zajęty, odpowiedział dosyć obojętnie:

— Dobrze, niech książę Sułkowski obejmie dowództwo nad Polakami, skoro im tak do gustu przypada.

„Pochwywszy tę odpowiedź, generał Krukowiecki przylatuje do naszej jazdy i słowa cesarskie generałowi Sokolnickiemu przekazuje. Zaczyna wódz, żalem przejęty na tę wiadomość, nie wyrzekłszy i słowa, odstąpił komendy księciu Sułkowskiemu i do swojej dywizji powrócił”.

Od tej chwili, jak świadczy gen. Kołaczkowski, intryganci, na których czele stanął Krukowiecki, starali się opanować wodzem naczelnym, następcą ks. Józefa, człowiekiem, mimo zalet rycerskich „słabego charakteru”. Nic innego nie mając na myśli, tylko opuszczenie szeregów Napoleona, nie doszedłszy do Renu, zaczęli szerzyć niekarność w wojsku polskim. Dezercya z pod sztandarów stała się tak powszechną, iż pewnej nocy batalion grenadyerów gwardii polskiej wraz z pułkownikiem Kurcyszem, przeszedł do nieprzyjaciela.

„Nie doszliśmy do Fuldry — pisze Kołaczkowski — a już 500 ludzi brakowało w szeregach. Jednej nocy prawie cała kampania saperów z namowy sierżanta starszego znikła z biwaku”.

Wreszcie i książę Sułkowski, dowiedziawszy się o zmianie usposobienia w wojsku, podał się do dy-

— 12 —

misji i ze sztabem swoim przeszedł do sprzymierzonych.

Pozornie, Krukowiecki pozostał w szeregach.

„Intryganci, na czele ich Krukowiecki, pozostali przy armii, nie przestając burzyć oficerów niższych przeciw starszym. Krukowiecki użył do tego generała Kwaśniewskiego, który przed frontem poważił się zelżyć generała dywizji Sokolnickiego i za to jednak pod sąd nie poszedł!”

Komendę naczelną nad niedobitkami wojska polskiego powierzył cesarz Napoleon gen. Dąbrowskiemu.

*
* *

O trybie działań następnych generała brygady Krukowieckiego dowiadujemy się z lakonicznych słów jego akt stanu służby: „W r. 1814 był przy ataku Paryża”....

W tych słowach tkwi geneza nienawiści gen. Sokolnickiego do Krukowieckiego i źródło sprawy, której wyjaśnienie podają nam nieznanne dotąd historykom dokumenta archiwalne, w archiwum Nowosilcowa, w kancelarii generała gubernatora warszawskiego odnalezione, stanowiące źródło niniejszego zarysu.

I.

Abdykacja Napoleona. — Cesarz Aleksander w Paryżu. — Misja Krukowieckiego do Londynu. — Broszura bezimienna. — Akt oskarżenia przeciw Krukowieckiemu. — Osnowa zarzutów.

Abdykacja Napoleona w Fontaineblau stała się dla wielu dowódców polskich hasłem odstąpienia od sztandaru pokonanego bohatera i przyłączenia się do koalicji sprzymierzonych. Podczas bytności cesarza Aleksandra I w Paryżu, zaczęli oni głośno oświadczać się z wiernością dla zwycięzców, a złudzeni łas-

— 13 —

kawemi słowy Imperatora, rozpoczęli akcyę w kierunku zwerbowania niedobitków armii polskiej dla sprawy powrotu do ojczyzny. Wincenty hr. Krasieński miał poprowadzić ośmiotysieczną kolumnę różnej broni żołnierza przez nieprzychylne i wrzące pomstą Niemcy; generał Krukowiecki zaś otrzymał od Aleksandra I upoważnienie do wyjazdu do Anglii, w celu wyjednania od rządu tamecznego wolności dla jeńców polskich i przyłączenia ich do współbraci, powracających do kraju.

W czasie, gdy Krukowiecki przebywał w Anglii, ukazała się w końcu r. 1814 w Paryżu broszura, drukowana w zakładzie Antoniego Bailleul, pod tytułem: „*Journal historique des opérations militaires de la 7-e division de cavalerie légère polonaise, faisant partie du 4-me corps de la cavalerie de réserve, sous les ordres de M. le Général division Sokolnicki, depuis la reprise des hostilités au mois d'août 1813, jusqu'au passage du Rhin, au mois de Novembre de la même armée; rédigé sur les minutes autographes, par un témoin oculaire*”.

Broszura pomieniona składała się z 84 stronic w 16-ce, bez nazwiska autora na czele, jedynie w końcu kursywą zaznaczono: *Signé, Al... A ... Chef de bataillon du Génie*.

Pierwsze karty owe *Dziennika historycznego* stanowią niejako źródłowy obraz działań bojowych dywizji 7-ej lekkiej jazdy polskiej, złożonej z brygad 17-ej i 18-ej, jako części IV korpusu rezerwowego jazdy pod rozkazami generała dywizji Michała Sokolnickiego. Lecz, poczynając od str. 66, broszura przeistacza się w formalny akt oskarżenia skierowany przeciw generałowi Janowi hr. Krukowieckiemu dowódcy brygady 18-ej, obciążający go winą zdeorganizowania nie tylko owej brygady, lecz i całej kolumny polskiej, ocalałej z pogromu lipskiego, winą niekarność żołnierskiej względem naczelnego wodza korpusu IV-go, wreszcie winą podstępного usunięcia od dowództwa naczelnego nie tylko Sokolnickiego, lecz i generała Dąbrowskiego i zastąpienia go przez nieudolnego księcia Sułkowskiego, z mocy nieprawnie wydanego rozkazu Napoleona.

— 14 —

Oto osnowa główna owych ciężkich zarzutów w porządku podanym w *Dzienniku historycznym*.

Siedemnastego października roku 1813 ośmnasta brygada wysłana została przez gen. Dąbrowskiego na rekonesans na drugi brzeg Elstery (str. 66).

Ośmnasta brygada, przybywszy nad wieczorem do korpusu księcia Poniatowskiego, zawiadomiła, że jest odcięta od swego korpusu przez przeważną jazdę nieprzyjacielską (str. 66).

Przybycie 18-ej brygady do korpusu księcia Poniatowskiego, pod owym pozornym motywem, było ze strony generała Krukowieckiego, jej dowódcy, czynem nieprawidłowym (str. 66).

Książę Poniatowski rozkazał generałowi Sokolnickiemu ustawić ośmnastą brygadę w szeregach jazdy 4-go korpusu rezerwowego i użyć jej jako części integralnej owego korpusu (str. 66).

Generał Krukowiecki, nie czekając rozkazu, przekroczył tamę Loessnigu w chwili, gdy generał Sokolnicki zamierzał natrzeć na nieprzyjaciela siłami 18-ej brygady, która jeszcze żadnej służby w VIII korpusie nie spełniła i była jak najmniej strudzoną (str. 68).

Generał Krukowiecki, przekraczając tamę Lessnigu, pociągnął za sobą takim czynem i namową część brygady XIX ej (str. 68).

Takim postępkem naraził gen. Krukowiecki bezpieczeństwo gen. Sokolnickiego, pozostawiwszy go odosobnionym na rozległej płaszczyźnie z jedną pikietą eskorty rezerwowej i z Krakusami na czele (str. 68).

Generał Toliński przebył tamę Kunewitz, w celu uszykowania swej brygady w szyku bojowym u spodu płaszczyzny (*au bas du plateau*), podczas gdy generał Krukowiecki dotarł do tam Kunewitz i rozmieścił się obok jazdy gwardii cesarskiej poza Probstheidą (str. 69).

Rozkazy gen. Sokolnickiego przesłane były generałowi Krukowieckiemu do Probstheidy przez pierwszego adjutanta, Różyckiego (str. 69).

20 października 1813 roku generał Sokolnicki, dawszy rozkaz oddziałowi, by stanął do boju w naj-

— 15 —

większej cichości, nie znalazł już ani 18-ej brygady, ani Krakusów na polu Schkeitbar (str. 77).

Generał Krukowiecki, opuściwszy z brygadą 18-tą stanowisko swoje w Schkeitbar, w celu udania się do Lützen, pociągnął za sobą Krakusów (str. 77).

Taki krok ze strony gen. Krukowieckiego pozbawił generała Sokolnickiego możności nagłego zaskoczenia, bez użycia broni, trzech batalionów grenadierów i strzelców austriackich, co mogło być spełnionem w ciągu jednego kwadransu (str. 77).

Dał on już w dniach poprzednich dowód swego ducha niekarność, opuszczeniem zaszczytnej placówki, nie zważając na bezpieczeństwo obozu (str. 77).

Gen. Krukowiecki wygłosił buntownicze wymysły (str. 77).

Usiłował przekonać walecznych Polaków, którzy nigdy nie paktowali ze swym obowiązkiem, iż nie wypada im już więcej bić się z nieprzyjacielem, którego tylokrotnie turbowali (str. 77).

Wygłaszał owe buntownicze poglądy przez motywa osobiste, które mu nakazywały unikać spotkania z Austryakami, jako zbiegowie z pod ich sztandarów (str. 78).

Okrzykami butowniczymi i bezładem przez nie wywołanym obudził czujność nieprzyjaciela, który ze swej strony uszedł pośpiesznie (str. 78).

Trzy bataliony grenadierów i strzelców austriackich biwakowały rzeczywiście w pobliżu korpusu polskiego (str. 78).

Po takim wystąpieniu generała Krukowieckiego można było się spodziewać kroków bardziej gwałtownych po człowieku, którego zły duch niekarność zawsze wyprowadzał ze szranek obowiązku (str. 78).

Generał Sokolnicki pragnął zapobiedz czynem stanowczym skandalowi, wywołanemu przez gen. Krukowieckiego (str. 78).

Przewidując grom, który mu miał spaść na głowę, usiłował zatrzeć zbrodnią niesłychany czyn swój i z rozmysłem uciekł się do kroku, który zuchwalstwem swoim udał mu się wbrew wszelkiemu spodziewaniu (str. 79).

Nie mając żadnego upoważnienia, poważył się dotrzeć do drzwiczek karety cesarza i przedstawił się

— 16 —

tam, jako delegat wszystkich oficerów korpusu z żądaniem zamianowania księcia Sułkowskiego ich wodzem (str. 79).

Generał Sokolnicki stawiał się bezwzględnie po gen. Krukowieckim przed cesarzem, w celu potępienia samowładnia i prosił o zamianowanie wodzem generała Dąbrowskiego, jako najstarszego, lecz nie został wysłuchanym, z powodu, że zuchwalstwo gen. Krukowieckiego zbyt wielkie uczyniło wrażenie (str. 79).

Gen. Krukowiecki podszedł zaufanie cesarza, przypieczętował hańbą swego postępku zbrodnią, wprowadziwszy w błąd Napoleona (str. 79).

Wybór księcia Sułkowskiego na naczelnego wodza był zarodkiem prawie że doszczętnego rozluźnienia korpusu, którego duch karność dotąd utrzymywał w spójni (str. 79).

Od tej chwili, będącej doskonałym odtworzeniem sławetnego *veto*, nie stało już ni ducha, ni duszy w armii polskiej (str. 79).

Korpus polski stał się od tej chwili błędną gromadą, którego rozluźnione członki błędziły samopas, a który spieszył się jedynie dla dotarcia do schroniska (str. 79, 80).

Wielu wojskowych polskich przeniosło ponad to cel powrotu, gdyż krok wodza, ks. Sułkowskiego, aż nazbyt usprawiedliwiał w oczach słabych, środek, który jedynie rozpacz mógł być podyktowany (str. 80).

150 orderów legii honorowej było danych przez Napoleona, w celu uśmierzenia, zamętu w armii polskiej (str. 81).

Stronniczość samowolna, naczelnego wodza, ks. Sułkowskiego, pozbawiła owych oznak większość walecznych i obdarzyła niemi tych, którzy na nic nie zasługiwali, w tej liczbie 18-tą brygadę (str. 81).

Generał Krukowiecki wyłudził w taki sposób krzyż komandorski, otrzymawszy niedawno przedtem krzyż oficerski (str. 81).

Generał Sokolnicki, nie chcąc figurować w liczbie tych, których — nie praca, lecz fawor odznaczyły owymi zaszczytnymi oznakami, sam wykreślił nazwisko swoje z ich listy, w obecności całego korpusu (str. 81).

II.

W sądzie poprawczym paryskim. — Wykrycie nazwiska autora broszury. — Generał Sokolnicki. — Kongres wiedeński. — Krukowiecki u cesarza Aleksandra. — Ustanowienie komisji śledczej. — Festyn i awantura w Łazienkach. — Aresztowanie Krukowieckiego.

Dowiedziawszy się o treści broszury bezimiennej po powrocie z Anglii do Paryża, udał się bezzwłocznie generał Krukowiecki do jej wydawcy, Bailleul'a, z ofiarowaniem znacznej kwoty za dobrowolne wyjawienie nazwiska autora pamfletu.

Wydawca dał odpowiedź wymijającą, wskutek czego Krukowiecki wniósł do Sądu poprawczego skargę, z żądaniem ukarania Bailleul'a za potwarzenie oskarżenia.

Wystraszony księgarz pragnąc zwolnić się od odpowiedzialności osobistej, zeznał przed sądem, jako podznaczonym w końcu inicjałami: *A l... A. Szef batalionu inżynierów*, jest generał dywizji — Michał Sokolnicki.

Osiągnąwszy w taki sposób cel główny procesu, pośpieszył Krukowiecki w styczniu 1815 r. do Wiednia, gdzie od 1 października 1814 r. gromadziły się zastępy monarchów europejskich i towarzyszących im dostojników, by w wykonaniu traktatu paryskiego otworzyć kongres w sprawie uregulowania na nowych podstawach stosunków narodów Europy. Świetniejszego zebrania potentatów nigdy przedtem świat nie oglądał.

Wśród zabaw, które na pozór zdawały się być jedynym celem zjazdu wiedeńskiego monarchów, dyplomatów i śmietanki towarzystwa europejskiego, wśród balów, obiadów, przedstawień teatralnych, turniejów, igrzysk wojskowych, wśród marnotrawnego używania grosza publicznego na przyjęcia dworskie, które pochłaniały kilkadziesiąt tysięcy guldenów dziennie, zaledwie mało zostało czasu monarchom, na załatwianie prośb natury prywatnej, któremi ich zarzucano.

A jednak intencja cesarza Aleksandra w wyróż-

— 18 —

nieniu generałów polskich, tych zwłaszcza, co jeszcze przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Paryża, opuścili sztandar Napoleona, była tak widoczną, że nie trudno było generałowi Krukowieckiemu dotrzeć osobiście do Cesarza z zażaleniem na generała Sokolnickiego i domagać się zadośćuczynienia za rzekomo doznaną odeń krzywdę.

W dniu 9 lutego 1815 r., otrzymawszy w Burgu audyencyę, przedstawił Krukowiecki cesarzowi Aleksandrowi prośbę w języku francuskim, następującego w przekładzie brzmienia:

„Najjaśniejszy Panie! W epoce, gdy Wasza Cesarska Mość, kierowana uczuciami szlachetnymi i wspaniałomyślnymi względem Polaków, wysłała mnie do Anglii, w celu zgromadzenia znajdujących się tam jeńców wojennych, generał dywizji

Sokolnicki, korzystając z mej nieobecności i wyjazdu z armii polskiej, polecił pod imieniem szefa batalionu Alfonsa wydrukować pamflet, przepełniony fałszywymi faktami, ubliżającymi honorowi naczelnego wodza ks. Sułkowskiego, dotkliwiej jeszcze mojemu, najhaniebniej zaś — sławie korpusu polskiego. Ponieważ w kampanii 1813 r. znajdowałem się w ciągu dni dwóch bezpośrednio pod rozkazami generała Sokolnickiego, który nie żałąc się na mnie, ani też nie obwiniając

mnie, przedstawia mnie w owym pamflecie, jako człowieka, który obowiązkom swoim i honorowi swemu ubliżył; z tego powodu błagam Waszą Ces. Mość, byś raczyła ustanowić nademną sąd wojenny, w celu rozpatrzenia mego postępowania. Jeślim zawinił, winienem podlegać karze i dla tego błagam o łaskę, bym został ukarany według całej surowości praw wojennych, w przekonaniu, że takąż surowość kary spotka i potwarzę i, że proces wydrukowany i ogłoszony publicznie, przywróci wszędzie, gdzie pamflet był rozpowszechniony, honor armii i mój własny. Gdy zaś każdy podwładny winien dążyć przede wszystkim do tego, by tryb jego działania i jego charakter były dobrze znane jego zwierzchnikom, byłbym szczęśliwy, gdyby sąd wojenny, mający mnie

— 19 —

sądzić, odbył się pod prezydencją Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. Księcia Konstantego, naszego Naczelnego Wodza.

Pozostając z najgłębszym uszanowaniem

Waszej Cesarskiej Mości najposłuszniejszym i najwierniejszym sługą

*Jan hr. Krukowiecki,
generał brygady”.*

Wiedeń, 9 lutego 1815 r.

Dwa miesiące upłynęły od dnia wręczenia cesarzowi Aleksandrowi powyższej prośby, gdy w d. 5 kwietnia 1815 roku Wielki Książę Konstanty zakomunikował gen. Krukowieckiemu odezwę w języku francuskim, zawiadamiającą go, że z rozkazu cesarza ustanowił Komisję śledczą (*Conseil d'enquête*) w przedmiocie zbadania zarzutów, uczynionych skarżącemu ze strony gen. Sokolnickiego, który się do ich autorstwa przyznał (*dont le gen. Sokolnicki s'est déclaré l'auteur*). Komisja ustanowiona została w osobach: generałów dywizyjnych: Zajączka, jako prezesa, Izydora Krasieńskiego i Haukego, oraz generałów brygady: Sierawskiego i Kurnatowskiego. Audytorem naczelnym zamianowany został Krysiński.

Jednocześnie w tychże słowach zawiadomił W. Książę generała dywizji Zajączka o celu i składzie Komisji śledczej; nazajutrz zaś d. 6 kwietnia 1815 r. nadesłał mu oryginał skargi gen. Krukowieckiego, podanej cesarzowi w Wiedniu.

W trakcie przygotowań do czynności Komisji powierzonej, zaszedł wypadek nieoczekiwany, świadczący o rozjątrzeniu Krukowieckiego przeciw gen. Sokolnickiemu i o nieokiełznanej bucie pierwszego, nie liczącej się ani z warunkami karności względem władzy zwierzchniej, ani z elementarnymi wymaganiami przyzwoitości, która niedopuszcza publicznej burdy w sprawie pod orzeczenie Sądu podanej.

— 20 —

W dniu 11 kwietnia 1815 r. po nadejściu do Warszawy wiadomości o wskrzeszeniu Królestwa, cały jenerałitet polski postanowił uczcić ów fakt dziejowy uroczystym festynem w Łazienkach. Teatr na wyspie oświetlony był rzęsiste lampionami, na scenie zaś wystawiono operę Kurpińskiego *Jadwiga*, na której, w otoczeniu wojskowych obu narodów, znajdował się Wielki Książę.

Przedstawienie poprzedził wielki obiad składkowy w pałacyku. Przy stole biesiadnym zasiedli obok W. Księcia: feldmarszałek hr. Barclay de Tolly, hetman hr. Płatow, generał piechoty Sakin, generał gubernator Łanskoj, a przy nich wszyscy generałowie

polscy. Toast pierwszy wzniosł generał Zajączek na cześć cesarza, generał Dąbrowski na cześć W. Księcia, generał Sierakowski wypił zdrowie Barclaya de Tolly, ks. Sułkowski toastował na cześć wojska rosyjskiego, w końcu Wielki Książę pił zdrowie wojska polskiego (*Gaz. Warsz.* No. 30 z r. 1815).

Podczas owego podnieconego nastroju umysłów, generał Krukowiecki zbliżył się do gen. Sokolnickiego i nastąpiwszy mu na nogę, „głośno rzucił mu w twarz dotkliwą wobec całego grona biesiadników obelgę” (Niemcewicz: *Pamiętn.* II, 217).

Niesłychany ów afront, w obecności księcia krwi przez wojskowego spełniony, ogólnie wywołał oburzenie. W. Książę polecił bezzwłocznie aresztować Krukowieckiego i rozwinąć w tej sprawie dochodzenie. Aresztowanie przeszkodziło gen. Sokolnickiemu

w rozprawieniu się z napastnikiem, w drodze pojedynku. Nazajutrz, d. 12 kwietnia 1815 r. wniósł on do W. Księcia skargę następującego w przekładzie brzmienia:

„Z rozkazu Jego Ces. Mości i na prośbę generała brygady Krukowieckiego, Jego Cesarzewiczowska Mość W. Ks. Konstanty ustanowił Komisję śledczą, w celu rozpatrzenia zarzutów temuż generałowi uczynionych w broszurze, do której autorstwa się przyznaję, pomimo, że była wydrukowaną bez mego upoważnienia i wbrew moim intencjom. Wybór członków tejże Rady był dostateczny dla wzbudzenia ufności w człowieku honoru, wspartym na poczuciu prawdy i stałości zasad w postępowaniu. Ofiarowałem się

— 21 —

ze złożeniem dowodów. Są one niewzruszone i dlatego postanowiłem oczekiwać ich rozbioru z bierną rezygnacją.

„Z tem wszystkiem, bez względu na tak poważny areopag, na wyższość rangi i godność osób zgromadzonych w dniu wczorajszym w Łazienkach, między którymi znajdowały się damy z najwyższych sfer towarzyskich, nie zważając nawet na miejsce i pobudki zebrania, zaszczyconego obecnością W-go Księcia, generał brygady Krukowiecki uczynił mi afront i znieważył publicznie, pomimo, że starałem się uniknąć z nim spotkania.

„Odwołuję się zatem do sprawiedliwości Komitetu z prośbą, o ocenienie jego postępków z całą surowością zasad honoru i karności wojskowej, będącej dźwignią służby i podstawą armij i państw.

„Domagam się, by Rada rozpoznawcza zmieniona została na Sąd wojenny, w celu równoczesnego osądzenia i przestępstwa ostatniego i wykroczeń uprzednich, lub też, by nie czekając rezultatu jego narad, ustanowić bezzwłocznie sąd oddzielny, dla zawyrokowania w sprawie oskarżenia ostatniego.

Warszawa, d. 12 kwietnia 1815 r.

Sokolnicki
generał dywizyjny”.

Skardze gen. Sokolnickiego nie dano na razie zadośćuczynienia. Natomiast w dniu 18 kwietnia 1815 r. Komisja śledcza zwróciła się do gen. Krukowieckiego z odezwą następującą:

„Gdy JW. gen. dywizji Sokolnicki powołany przez Komisję, ażeby zarzuty w broszurze swojej W. generałowi czynione, a na str. 66 do 81 inclusive znajdujące się, dowodami poparł, odwołuje się do świadectwa następujących osób, jako to:

„W. gen. dywizji Dąbrowskiego, gen. dywizji ks. Sułkowskiego, gen. brygady Rautenstraucha, pułkowników: Redla, Morawskiego, Siemiątkowskiego, Kosseckiego, Dwernickiego, Oborskiego i Małalińskiego, majora Żuchowskiego, dawnego szefa sztabu dy-

— 22 —

wizji Jabłkowskiego, szefów szwadronów: Szymańskiego, Różyckiego, Starzyńskiego, Jagmina, kapitanów: Wężyka, Lewińskiego, Valentina, Rządковского, Starzyńskiego, Jezierskiego, Sosnkowskiego, Cylińskiego.

„Komisja uwiadamiając o tem W. generała, ma honor wezwać go, aby oświadczył, czyli ma do uczynienia jakową excecpcję prawną przeciw któremu z wymienionych świadków, a w tym wypadku oczekuje od niego wyrażenia powodów, jakiego mu służyć mogły do żądania excecpcji“.

Nazajutrz po otrzymaniu powyższej odezwy generał Krukowiecki w deklaracji, zredagowanej stylem oschłym i stanowczym, odmówił Komisji prawa do wysłuchania świadków przez gen. Sokolnickiego proponowanych, natomiast zażądał, by czynność Komisji śledczej zredukowaną była do ocenienia dwóch jedynie inkryminowanych okoliczności: natury zarzutów i ich autorstwa.

Oto brzmienie deklaracji Krukowieckiego:

„Do Komisji śledczej. Przy przejeździe moim przez Paryż, zawiadomiony o ukazaniu się pamfletu (*libelle*) (tak nazywa prawo każdą bezimienną broszurę, atakującą honor i dobre imię człowieka), w którym, niezależnie od wielu kłamliwych zarzutów, honor mój i cześć armii polskiej, do której należałem, zbezczeszczone zostały, udałem się do Wiednia, w celu uproszenia Jego Ces. Mości, by nakazał złożenie przeciw mnie Sądu wojennego, wobec którego, gen. Sokolnicki, rzeczywisty autor broszury, byłby obowiązany dowieść prawdziwości zarzutów, podniesionych przeciw mojej czci i czci korpusu mego.

„Jego Ces. Mość, po odczytaniu mojej skargi i artykułów inkryminowanych, przychylił się do mojej prośby, jako słusznej i dając mi na wyjeździe moim do Warszawy instrukcję, nadmieniał:

— Przesyłam, generale, prośbę twoją bratu mojemu, W. Ks. Konstantemu, z rozkazem ustanowienia żądanego przez ciebie Sądu wojennego.

„Komisja śledcza, o której ustanowieniu Jego Cesarzewiczowska Mość raczyła mnie zawiadomić, nie mogła, jak tylko z powodów przytoczonych w prośbie mojej, przesłanej Sądowi wojennemu, ocenić:

— 23 —

1. Czy mój honor i sława korpusu polskiego, były zaatakowane w owej broszurze?

2. Czy generał Sokolnicki jest autorem broszury, noszącej na tytule inne, aniżeli jego nazwisko?

„I dlatego, to, na prośbę Komisji śledczej, bym oświadczył, czy nic nie mam przeciw osobistościom ją składającym? odpowiedziałem, że przeciw wyborowi osób do Rady nic do nadmienienia nie mam, gdyż nie obawiam się wyroku — nawet nieprzyjaciół moich.

„Co zaś do prawa analizowania w owej broszurze artykułów godzących na mój honor i cześć korpusu polskiego, nie akceptuję — nie tylko wyroku, lecz nawet śledztwa Komisji, gdyż to należeć może jedynie do Sądu wojennego, mającego się odbyć publicznie, według zasad praw wojennych polskich.

„Nie uważam się przeto za obowiązane do odpowiedzi na pytania Komisji rozpoznawczej, zakomunikowane mi 18 kwietnia odnośnie do świadków, ani też na żadne inne, mogące mi być przedłożone, z wyjątkiem tych, jakieby miały związek z powyższymi dwoma artykułami.

„Pozostaje mi więc jedynie prosić Komisję śledczą, o zawiadomienie mnie, kiedy Sąd wojenny, nakazany przez Jego Cesarską Mość będzie mógł się odbyć.

Warszawa, 19 kwietnia 1815 r.

Hr. Krukowiecki.

Gen. brygady”.

Tegoż dnia zwrócił się gen. Krukowiecki do Wielkiego Księcia Konstantego z przedstawieniem następnego brzmienia:

„Wasza Cesarzewiczowska Mości! Najjaśniejszy Cesarz po przeczytaniu mej prośby i artykułów pamfletu, ubliżających mojemu honorowi, uznał nie tylko za słuszne, lecz i za konieczne, by sprawa moja poddana była orzeczeniu Sądu wojennego. Z takim przeświadczeniem i uspokojeniem przybyłem tutaj.

„Gdy Waszej Cesarzewiczowskiej Mości podobało

— 24 —

się zarządzić uprzednio ustanowienie Komisji śledczej, drogą przesłania jej, mojej złożonej Najjaśniejszemu Panu prośby, ja, nie znając zupełnie procedury sądowej, mniemałem, że jest to nowa do załatwienia konieczna formalność. Lecz z biegu nadanego przez Komisję sprawie, spostrzegłem, że ta przyswaja sobie atrybucje Sądu wojennego, na co zgodzić się nie mogę. Zamiast orzec: 1) czyli honor mój przez ową broszurę zbezczeszczony został; 2) pozostawić mi możliwość udowodnienia, że generał Sokolnicki jest jej autorem, pod pozorem skrócenia procedury i z naruszeniem form ustanowionych, Komisja owa zwraca się do generała Sokolnickiego z zapytaniem, czyli się uznaje być autorem tejże broszury? i w tejże samej odezwie imputuje mu prawo, w razie gdyby do autorstwa przyznał, zakomunikowanie Komisji gotowości swej do udowodnienia zarzutów w broszurze ogłoszonych.

„Krok tak nieprawidłowy i wysoce sprawie mojej ubliżający, jakkolwiek ukryty pod pozorem chęci skrócenia procedury, nastęcza Komisji możliwość stanowienia nie tylko o naturze, lecz o rzeczywistości dowodów w sprawie podniesionych zarzutów, co już wyłącznie do atrybucyj Sądu wojennego należeć może. Wasza Cesarzewiczowska Mość uzna zresztą łatwo różnicę wynikającą dla mnie z tego: czyli świadkowie są słuchani i konfrontowani przez Sąd wojenny publiczny, jak tego się domaga regulamin, czy też gdy zjawiają się prywatnie?

„Pozwalam sobie załączyć tu przekład odpowiedzi, przesłanej przezemnie Komisji śledczej, na odezwę w przedmiocie świadków, przez generała dywizji Sokolnickiego powołanych, a z treści owej odezwy w kopii przy niniejszem załączającej się. Wasza Cesarzewiczowska Mość raczy się przekonać, że po smutnem doświadczeniu, przezorność nakazuje mi być na baczności z Komisją, przyswajającą sobie prawa rozległe, których nie posiada, a która nawet, wymagając odemnie odpowiedzi, czyli mam coś do nadmienienia przeciw świadkom, przysłała mi ich listę bez objaśnienia mnie, którzy z nich są wskazani przez owego generała dla udowodnienia, tego, lub owego, ustępu jego broszury, co znowu nie jest bez znaczenia.



Michał Sokolnicki
Generał dywizji wojsk polskich.
(1760 — 1816)

— 25 —

„Błagam przeto najusilniej Waszą Cesarzewiczowską Mość, o przyłożenie swej dłoni do wszelkich węzłów proceduralnych sprawy tej, najważniejszej w mem życiu, w której domagam się najsurowszej sprawiedliwości i środka zapobieżenia, by stronniczość, w jakiegokolwiek formie się ujawniała, nie mogła mi szkodzić usiłowaniami złagodzenia surowości prawa i łagodnego wyrokowania w sprawie, która nie może i nie powinna zakończyć się inaczej jak tylko aktem surowości bezwzględnej.

„Racz Wasza Cesarska Mość przyjąć zapewnienie najgłębszego mego uszanowania.

Warszawa, 19 kwietnia 1815 r.

Jan hr. Krukowiecki
gen. brygady”.

Zażalenie powyższe nie odniosło spodziewanego skutku. Przeciwnie, postawiona przez generała kwestya kompetencyi Komitetu rozpoznawczego, rozstrzygniętą została przez W. Księcia w sposób wręcz oczekiwaniom gen. Krukowieckiego przeciwny. Nastąpiło

to na skutek raportu Prezydującego, generała Zajączka, złożonego W. Księciu d. 20 kwietnia 1815 roku, w którym to raporcie Komitet rozpoznawczy wyraził zdziwienie, iż gen. Krukowiecki czyni trudności w zbadaniu sprawy, której wyjaśnienia sam się domagał, nie mniej, że nie życzy sobie wyświeetlenia swoich postępów wojskowych, za które w broszurze obwiniony został.

Dnia 21 kwietnia 1815 r. otrzymał gen. Krukowiecki rozkaz w słowach stanowczych, a nawet szorstkich, poddania się woli Komitetu.

„Zawiadamia mnie raportem generał dywizyi Zajączek — pisał W. Książę Konstanty — że Pan odmawiasz odpowiedzi na pytania stawione Mu przez Komitet, który ustanowiłem *w celu zbadania* zarzutów podniesionych przeciw Panu w broszurze generała dywizyi Sokolnickiego.

„Rozkazuję Ci, generale, byś odpowiedział w sposób najkategoryczniejszy na pytania, mające Ci być

— 26 —

zadane przez Komitet i oświadczam Ci, że najmniejszy opór w uczynieniu temu zadość, uważać będę za akt niesubordynacyi i niepoddania się woli Jego Cesarskiej Mości, a gdybyś się okazał winnym, Sąd wojenny będzie natychmiast ustanowiony dla osądzenia Ciebie za przestępstwo wojskowe, według całej surowości prawa”.

O takim rozkaze, danym gen. Krukowieckiemu tegoż dnia 21 kwietnia, Wielki Książę zawiadomił gen. Zajączka, z nadmienieniem, że uzyskane w śledztwie wyjaśnienia służyć mają za podstawę dla zawyrokowania w Sądzie wojennym (*d l'effet d'obtenir des éclaircissements relatifs aux griefs, qui doivent être portés à la connaissance du Conseil de guerre*).

Czasowa niedyspozycja generała Sierawskiego, członka Komitetu, spowodowała opóźnienie biegu śledztwa, o czym gen. Zajączek zawiadomił W. Księcia w raporcie z d. 27 kwietnia, lecz W. Księciu widocznie zależało na przyspieszeniu procedury, gdyż nakazał bezwzględną kontynuację śledztwa, z zaleceniem, by jego rezultaty przedstawione były w mieszkaniu obłożnie choremu gen. Sierawskiemu.

W d. 18 maja 1815 r. gen. Krukowiecki ponownie odwołał się do W. Księcia z zażaleniem i prośbą, aby świadkowie powołani do zeznań w jego sprawie, wysłuchani byli na posiedzeniu publicznem, wobec całej Komisji, w Warszawie, nie zaś przez audytorów delegowanych, co mogłoby wywołać nieporozumienie i wpłynąć na przewłokę w biegu sprawy.

Zapytanie w tym przedmiocie uczynił i Prezydujący, gen. dywizyi Zajączek, w d. 19 maja t. r.

Zanim nastąpiła w tej sprawie decyzja, W. Ks. Konstanty w odezwie do gen. Zajączka z d. 21 maja zauważył, że powoływanie świadków do Warszawy mogłoby spowodować niepożądane dla służby wojskowej następstwa, lecz jeśli takie żądanie oparte jest na prawie, którego W. Książę nie zna, prawo takie powinno mu być uprzednio przedstawione.

Równocześnie d. 24 maja W. Książę zawiadomił gen. Zajączka, że zajęcia drugiej dywizyi infanterii wymagają nieodzownie obecności generała dywizyi Izzydora Krasieńskiego i dlatego na jego miejsce zamianowany został członkiem Komisji generał dywizyi Ka-

— 27 —

mieniecki, by w ten sposób nic nie tamowało przyspieszenia wykonania woli cesarskiej.

Zaszła tymczasem okoliczność, niezgodna widocznie z intencjami podsądnego, gdyż w dniu 29 lipca 1815 r., Komisya otrzymała odezwę gen. Krukowieckiego tej osnowy:

„Z uwagi, że generał Izzydor Krasieński zastąpiony został przez generała Kamienieckiego, sądziłem, że tenże gen. Krasieński nie będzie już wezwany do wyrokowania ostatecznego w sprawie, rozpoczętej przez Komitet rozpoznawczy. Przekonanie to, tem bardziej było uzasadnione, iż gdy generał Krasieński widział się ze mną, oświadczył mi w obecności wielu osób, że bardzo jest zadowolony z tego, że nie ma obowiązku mieszać się do tak niemiłej sprawy (*de ne plus se meler d'une affaire si désagréable*). Mówił następnie dużo o moim procesie i między innemi rzekł: „Śmiałem się w sobie ze śledztwa przeciw Panu uformowanego, odnoszącego się do sprawy 18 października, gdyż sam byłem świadkiem naocznym, żeś Pan przez cały ów dzień był czynnym. Ponieważ słyszę, że ów generał ma wstąpić ponownie do składu Komitetu, uważam się w prawie żądać jego wyłączenia i ośmielam się prosić Komitet o przedstawienie tego żądania komu z prawa należy.

„Sądzę, że ów Szanowny Członek Komitetu sam będzie przeświadczony o słuszności mojej reklamacji z uwagi, że rozmawiając dużo ze mną o sprawie mojej w miejscu mego aresztowania, w charakterze byłego Członka Komisji i niemającego zamiaru powrócenia do niej, nie powinien nadal w niej zasiadać.

„W przeciwnym razie, mógłbym nadmienić, że albo generał Krasieński nie powinien był rozmawiać ze mną po swoim pierwszym wystąpieniu z Komisji, albo, że nie powinien obecnie do niej wracać. Taktowność owego generała byłaby w zgodzie z moją uwagą, by nikt nie miał prawa sądzić, że słowa przezeń wyrzeczone do mnie w obecności wielu osób, zmierzały do wybadania mnie, w celu zaszkodzenia mej sprawie. Nie wyłączałem zrazu generała Krasieńskiego, ze względu, iż fakt tu przytoczony miał miejsce w trakcie procesu.

„Proszę Komisję o przedstawienie tej uwagi komu z prawa należy.

— 28 —

„Nadmieniam nadto, że nie spytano mnie dotąd, czyli pragnę mieć za sędziego Kamienieckiego, jak to uczyniono przy otwarciu czynności Komisji.

„Dla ratowania mego honoru, ustawicznie atakowanego, proszę Komisję o załączenie moich uwag, niezbędnych niewątpliwie do postanowienia wyroku.

„Podałem o to prośbę do Najjaśniejszego Pana i wyrok ten pozyskam, abym wiedział, czy jestem winien, czy też nie.

„Mam zaszczyt etc.

Krukowiecki

O liście tym doniósł w d. 29 lipca 1815 roku gen. Zajączek W. Księciu w chwili, gdy Komisya była już na ukończeniu swej czynności (*au moment ou le conseil d'enquête alloit terminer ses travaux*) z nadmienieniem, że gen. Krukowiecki wyłącza ze

składu Komisji gen. Krasińskiego, którego raz już akceptował. Gdy zaś prawo podobnego wypadku nie przewidywało, Komisja prosi w tej mierze o decyzję W. Księcia.

W odpowiedzi na to zapytanie W. Książę w dniu 31 lipca 1815 r. wyraził zdanie, że ponieważ sam gen. Krukowiecki przyznaje, iż gen. Krasiński korzystnie się o nim odezwał, przeto nie powinienby jego postanowień mieć w podejrzeniu (*ses decisions ne doivent pas lui paraître suspectes*).

III.

Prace Komisji śledczej. — Cztery główne punkty oskarżenia. — Bitwa pod Lipskiem. — Po zgonie księcia Józefa.
— Działania brygady Krukowieckiego.

Tak stała sprawa do początku sierpnia 1815 r., gdy po raz pierwszy Komisja śledcza zrehabilitowała treść zarzutów podniesionych przeciw gen. Krukowieckiemu w broszurze gen. Sokolnickiego.

— 29 —

„Zarzuty pomienione — zdaniem Komisji — dają się sprowadzić do czterech głównych punktów oskarżenia:

Punkt pierwszy: General Krukowiecki opuścił w dniu 77 października 1813 r. dywizję generała Dąbrowskiego bez rozkazu”.

Oskarżenie to stwierdzone jest zeznaniem generała Dąbrowskiego i przyznaniem się generała Krukowieckiego.

Dla złagodzenia swej winy generał ów twierdzi, że otrzymał od księcia Poniatowskiego rozkaz przyłączenia się doń ze swą brygadą. Gdyby tak było, czy książę nie uprzedziłby o tem generała Dąbrowskiego? Zresztą książę Poniatowski nie mógł wydać takiego rozkazu bez upoważnienia cesarza, albowiem generał Dąbrowski dowodząc korpusem oddzielnym, nie zależał bynajmniej od księcia. Ów mniemany rozkaz był zatem jedynie zezwoleniem na przyłączenie się do korpusu księcia, zezwoleniem, wyłudzonem drogą fałszywego zapewnienia ze strony generała Krukowieckiego, że jazda nie mogła nadal działać na stanowisku zajętem przez generała Dąbrowskiego, czemu ten ostatni przeczy stanowczo w swem zeznaniu.

Co więcej, generał Rautenstrauch stwierdza, że słyszał księcia Poniatowskiego mówiącego: „*Krukowiecki przyłączył się do nas bez upoważnienia*”.

Generał Toliński zeznaje wprawdzie, że był obecny przy tem, gdy książę Poniatowski mówił do Krukowieckiego, by przyprowadził swą brygadę, lecz generał Toliński mógł być przyjąć przyzwolenie za rozkaz.

Zresztą, jakże powiązać ów rozkaz z raportem generała Krukowieckiego, złożonym wieczorem tegoż dnia generałowi Dąbrowskiemu, a datowanym z obozu 8-go korpusu, w którym prosi tegoż generała o dalsze rozkazy? Jeżeli je otrzymał już od księcia Poniatowskiego, to pocóż było żądać ich z kądinąd?

Wszystkie przytoczenia i twierdzenia gen. Krukowieckiego są niejasne, lecz co jest niezbiecie jasnem, to to, że generał Krukowiecki opuścił dywizję Dąbrowskiego bez rozkazu.

Punkt drugi: Zarzucają generałowi Krukowieckiemu, że opuścił 18 października stanowisko pod

— 30 —

Wachau bez rozkazu; zarzucają mu również niewykonanie rozkazu zakomunikowanego mu tegoż dnia przez generała Sokolnickiego, za pośrednictwem majora Różyckiego.

Punkt pierwszy tegoż oskarżenia nie jest stwierdzony przez większość świadków, zeznających, że widzieli tegoż dnia w marszu eszelony brygady gen. Krukowieckiego z resztą korpusu. Lecz inna jest sprawa z punktem drugim. Major Różycki zeznaje, że poniósł rozkaz generałowi Krukowieckiemu, by osłonił swą brygadą prawe skrzydło korpusu, i że ten rozkaz wykonany nie został. Przyznaje to sam gen. Krukowiecki w wyjaśnieniu danem na piśmie. Przytacza na swe usprawiedliwienie, że nie mógł się utrzymać

w miejscowości, w której go znalazł adjutant, gdyż tracił wiele żołnierza. Gdyby się tak rzeczy miały istotnie, generał Krukowiecki nie mniej byłby winnym nieposłuszeństwa.

Punkt trzeci: Zarzucają generałowi, że opuścił 20 października korpus generała Sokolnickiego bez rozkazu, gdy ten ostatni biwakował pod Skeytbar.

To nieposłuszeństwo stwierdzone jest przez samego generała Krukowieckiego. Przyznaje on w swem objaśnieniu, że opuścił generała Sokolnickiego, w celu odnalezienia generała Dąbrowskiego.

Punkt czwarty zarzuca gen. Krukowieckiemu słowa buntownicze podczas nocy z 19 na 20 października.

Zeznania większości świadków są w tej mierze wymijające.

Z tem wszystkiem, pułkownik Oborski zeznaje stanowczo, że wzburzenie gen. Krukowieckiego, jak również jego mowy, złe oddziaływały na umysły żołnierzy.

Pułkownik Morawski również zeznaje, że głosy generałów, a głównie generała Krukowieckiego, wzburzyły i spaczyły ducha armii.

Major Starzyński oświadcza, że słyszał gen. Krukowieckiego, mówiącego głośno: „Nigdy nie byłem legionistą i nie przeprawię się przez Ren”.

Kapitan Starzyński również donosi o takim odezwaniu się gen. Krukowieckiego. Widzi w niem źródło odstępstwa, które, omal że nie zbezcześciło armii.

W nocy z 19 na 20 października generał Kru-

— 31 —

owiecki (co sam przyznaje w swem wyjaśnieniu), dał zlecenie księciu Sułkowskiemu, by zapytał generała Sokolnickiego, ich wspólnego wodza, dlaczego ociąga się z pochodem? i że armia nie jest już w stanie wydania pomyślnej walki:

Jakże to mógł podwładny generał ośmielić się takim językiem przemawiać do swego wodza? I w jakim czasie? W chwili niepowodzenia, gdy obowiązkiem każdego z nich było podtrzymywać ducha armii.

Gdy się przedstawia sobie dowódcę, obnoszącego się przez dni kilka ze swym niepokojem, wzburzeniem, przechodzącego ze swą brygadą z jednego obozu do drugiego bez rozkazu, nie znajdującego ani miejsca, ani wodza odpowiednich dla siebie, mającego minę zupełnie niezależnego i samowolnego, krytykującego działania swoich zwierzchników i sięjącego nieufność, wygłaszającego takie buntownicze zdania, jak: „nie byłem nigdy, legionistą i nie przeprawię się przez Ren“, intrygującego w sprawie złożenia swego Naczelnika, nie podobna wstrzymać się od myśli: Biada armii, mającej takich żołnierzy? Tem więcej są oni niebezpieczni, ile że młodzież nierozważna żywi w duszy podziw dla buntujących, się przeciw władzy wyższej i uważa za heroizm, to, co jest jedynie skutkiem złośliwości lub szaleństwa.

Im bardziej się zastanawiamy nad ową nieszczęsną sprawą, tem bardziej jest się przekonany o tem, że generał Krukowiecki *jest winowajcą* i że zasługuje na oddanie go pod sąd wojenny.

Generał Sokolnicki jest. winnym nie przyaresztowania go i niedoniesienia o nieposłuszeństwie generała Krukowieckiego.

Jest on winnym złośliwego użycia określenia: *dezterter* przeciw Krukowieckiemu w swej broszurze, co jest kalumnią.

Co się tycze wydrukowania i ogłoszenia broszury, generał Sokolnicki, przyznając się do jej autorstwa, oświadcza uroczyście, że się to stało bez jego wiedzy i udziału.

Nie ma dowodu, któryby temu przeczył.

Dan w Warszawie 5 sierpnia 1815 r.

Zajączek.

generał dywizyi".

— 32 —

IV.

Raport Komisji śledczej złożony W. Księciu. — Treść zeznań świadków. — Obrona generała Krukowieckiego. — Opinia Komisji śledczej.

Dnia 7 sierpnia 1815 r. Komisja śledcza złożyła W. Ks. Konstantemu szczegółowy raport o swojej działalności w tej sprawie.

Jest on następującego, w przekładzie polskim z oryginału francuskiego, brzmienia:

„Rada rozpoznawcza zwołana rozkazem W. Ks. Mości z dn. 24 marca (5 kwietnia) za No. 229, złożona z generałów dywizyi: Zajączka (Józefa) Prezydującego, Krasieńskiego (Izydora), Haukego (Maurycygo) z generałów brygady: Sierawskiego (Juliana), Kurnatowskiego (Zygmunta), audytora generalnego: Krysińskiego (Ksawerego), w przedmiocie zbadania zarzutów, podniesionych przeciw generałowi brygady Krukowieckiemu, w broszurze zatytułowanej: *Journal historique* etc.; po otrzymaniu od generała Sokolnickiego oświadczenia, iż się do autorstwa pomienionej broszury przyznaje, ma zaszczyt przedstawić Waszej Ks. Mości rezultat swoich dochodzeń, przy załączeniu, dla większego wyświeślenia faktów, wyciągów następujących z materiału dowodowego:

1. Szczegółów, odnoszących się do stosunków służbowych, jakie zachodziły między gen. brygady Krukowieckim a generałem dywizyjnym Sokolnickim, z poglądem na działania wojsk polskich od 17 do 20 października 1813 r.

2. Zarzutów uczynionych przez generała dyw. Sokolnickiego, gen. brygady Krukowieckiemu i wyluszczonej w pomienionej broszurze.

3. Obelg uczynionych generałowi Krukowieckiemu we wzmiankowanej broszurze.

Wyliczenie zarzutów opartych na powadze oświadczeń zobowiązanych generałów Sokolnickiego i Krukowieckiego, jak również na zeznaniach świadków, według których Rada rozpoznawcza uważa zarzuty:

— 33 —

1. Jako dostatecznie stwierdzone.

2. Jako nie dostateczne, nie stwierdzone

1.

Szczegóły odnoszące się do stosunków służbowych między generałami Sokolnickim i Krukowieckim, jak również pogląd na działania wojenne wojsk polskich od 17 do 20 października 1813 roku.

a) *Szczegóły odnoszące się do stosunków służbowych.*

Korpus 4 ty jazdy, rezerwowej pod rozkazami hrabiego de Valmy składał się:

Z 7 ej dywizyi, dowodzonej przez gen. dywizyi Sokolnickiego i z 8-ej, dowodzonej przez generała dywizyi księcia Sułkowskiego. Dwie owe dywizye tworzyły brygady: 17, 18, 19 i 20, z których dwie pierwsze należały do 7-ej, dwie ostatnie do dywizyi 8-ej.

18 Brygada pod rozkazami gen. bryg. Krukowieckiego przyłączoną była do dywizyi generała Dąbrowskiego, 20-ta zaś, dowodzona przez generała Weysenhoffa, do 1-go korpusu armii francuskiej.

Po opuszczeniu korpusu przez hr. Valmy, dla poratowania zdrowia, zastąpił go w dowództwie generał Sokolnicki.

18-ta brygada przybywa 17 wieczorem do 4-go korpusu rezerwy i, po uzyskanem od księcia Poniatowskiego zezwoleniu, staje pod rozkazami generała Sokolnickiego, który ustawia ją w szeregach z kawalerią korpusu rezerwowego.

19 października, w dniu zgonu księcia Poniatowskiego, generał Sokolnicki obejmuje dowództwo nad korpusem polskim, jako najstarszy z obecnych podówczas wodzów.

Z rozkazu Napoleona dowództwo korpusu polskiego oddaniem zostaje 20 października księciu Sułkowskiemu.

b) *Działania wojsk polskich.*

4 ty korpus kawalerii rezerwy zajmuje 17 października stanowisko między Doesen i Wachau.

Przybywa podówczas brygada 18-ta i staje, jak wyżej nadmieniono, w szeregach z kawalerią rezerwy.

Podczas, gdy korpus 8-my przybiera stanowisko

bardziej ześrodkowane pod Lipskiem, 18 tegoż miesiąca 4-ty korpus rozwija swoje szwadrony od doliny Wachau aż do wałów Loessnigu, pozostawiając placówki wielkie i vedety złożone z regimentu Krakusów na froncie doliny, dla osłonięcia 8 go korpusu. Rankiem tegoż dnia nieprzyjaciół zaatakował Krakusów, ci się cofają, walka zatem zawiązuje się z 4-ym korpusem kawalerii rezerwy i trwa do południa, wtenczas, gdy 4-ty korpus, zmuszony ulec przed liczbą, cofa się poza wały Loessnigu.

Z braskiem dnia 19 października 4-ty korpus zajmuje stanowisko na starej drodze z Lützen, ze strony Ploegnitz, które opuszcza, następnie kierując się z Ribbach na Schkeitbar w celu osłonięcia wielkiej kwatery głównej, 18-ta brygada otrzymuje rozkaz udania się wielką drogą do Knautnaendorf, pozostawienia tam małego oddziału obserwacyjnego i kontynuowania pochodu pospół z Krakusami aż do Schkeitbar, dla zajęcia stanowiska przy zbiegu dwóch dróg z Zwenckau i Pegau.

Dwaj żołnierze austriaccy, wzięci w niewolę, sprowadzeni są w nocy z 19 na 20 do naczelnego wodza i, według słów broszury zapewnili, że stanowią część trzech batalionów austriackich, które, po przebyciu Elstery w pobliżu Zwenckau, mieli rozkaz ruszenia

forsownym marszem w celu przybycia nadedniem do Weissenfels, lecz, będąc zmęczeni, zatrzymali się dla odpoczynku na godzin kilka. Zresztą trzy bataliony austriackie były bez artylerii i kawalerii.

20 października 4-ty korpus przybył do Lützen.

2.

Zarzuty czynione przez gen. Sokolnickiego generałowi brygady Krukowieckiemu w broszurze pomienionej brzmią:

A) na str. 66-ej, dzień 17 października.

17 października, generał brygady Krukowiecki posłany na zwiady za Elsterę przez generała dywizji Sokolnickiego, pod którym służył, opuścił dywizję tegoż generała pod pozorem, że jest odcięty od swego

— 35 —

korpusu przez przeważne siły nieprzyjacielskie i przyłączył się do korpusu księcia Poniatowskiego.

B) na str. 68 i 69, dzień 18 października.

Podczas gdy 4-ty korpus rezerwy kawalerii rozwijał swe szwadrony od doliny Wachau, aż do wałów Loessnigu, osłaniając 8-my korpus, zajmujący z wielką armią stanowisko skoncentrowane pod Lipskiem, 18 października generał Sokolnicki pragnął wzmocnić się brygadą Krukowieckiego, dla rozproszenia nieprzyjaciela, atakującego Krakusów. Lecz ów generał, nie czekając rozkazów, przeszedł wały Loessnigu i pociągnął za sobą, bądź przykładem danym, lub też namową, część brygady 19-ej, pozostawiając naczelnego wodza na płaszczyźnie rozległej z jedną tylko pikietą w eskorcie i z Krakusami na froncie. Przebywszy wały Kunnewitz, generał brygady Krukowiecki ulokował się ze swą brygadą za Probstheyda, pod bokiem gwardii cesarskiej.

C) Strona 77 i nast., dzień 19 października.

19 października generał Krukowiecki, otrzymawszy rozkaz zajęcia stanowiska przed Schkeitbar, opuścił je własnowolnie, pociągając za sobą Krakusów, z którymi przybył do Lützen, w chwili właśnie, gdy brygada przezeń dowodzona, miała być użytą do zaskoczenia trzech batalionów austriackich i gdy generał Sokolnicki dawał już rozkaz swym żołnierzom wyruszenia na owe trzy bataliony.

D) Generał Krukowiecki usiłował podówczas namówić żołnierzy, by się nie bili, budząc w ich umysłach wątpliwość, co do celu, dla którego dotychczas krew swą przelewali. Czynił to dowódca z pobudek osobistych, nie chcąc się narażać na spotkanie z Austriakami *jako ich dezerters (comme leur deserteur)*.

E) Strona 78 — 79, dzień 20 października.

20 października generał Krukowiecki, nie czekając przybycia kolumny pod Lützen, powążył się, bez żadnego upoważnienia, przedstawić się u drzwi karety Napoleona, jako niby delegowany wszystkich Polaków, by uprosić cesarza o przelanie naczelnego dowództwa na księcia Sułkowskiego.

— 36 —

3.

Obelgi zamieszczone w broszurze:

A) Na str. 78;

Generał Sokolnicki oskarża generała Krukowieckiego o dezercję z pod sztandarów austriackich.

B) Na tejże stronie:

Generał Sokolnicki mówiąc o generale Krukowieckim tak się o nim wyraża: należało spodziewać się kroków bardziej buntowniczych ze strony człowieka, którego zła wola wykaczała zazwyczaj poza przepisane granice.

C) Na str. 81:

Mówiąc o krzyżu komandorskim udzielonym gen. Krukowieckiemu, pisze:

„Intrygował dla pozyskania krzyża komandorskiego, który też pozyskał, jakkolwiek został oficerem legii na krótko przedtem. Postępek jego, wyżej wyłuszczone, świadczy, jaką drogą nań zasłużył”.

Komisja rozpoznawcza, mając honor przedłożyć, w taki sposób Waszej Książęcej Mości wszystko, cokolwiek uważała za potrzebne dla wyjaśnienia faktów i zawartości broszury, nie dotykając wszakże opowieści historycznej działań wojskowych dywizji

7-ej, przystępuje do klasyfikacji oskarżeń na podstawie zeznań donosiciela, oskarżonego, świadków i dowodów, które posłużyły do jej orzeczenia i dzieli takowe:

1) na udowodnione należycie i

2) na należycie nie udowodnione.

OSKARŻENIA NALEŻYCIE STWIERDZONE:

1) *Że generał brygady Krukowiecki opuścił własnowolnie dywizję, będącą pod rozkazami gen. Dąbrowskiego.*

Dowody:

a) Własna odpowiedź generała Krukowieckiego

na pytanie 2-ie Komisji, w której przytacza: „Po powrocie mej brygady z rekonesansu, podjętego w. d. 17 października 1813 r., otrzymałem od generała dywizji Dąbrowskiego rozkaz następujący: „Generale! Nie mogąc być użytym tutaj z kawalerią, staraj się przebyć z drugiej strony rzeczkę, kierując się przez Schönfeld, gdzie będziesz operował po stronie prawej”.

„Przedstawiwszy wszystkie trudności przebycia w tym punkcie rzeczki, z uwagi na zły stan mostu przez generała dywizji samego uznany nocy poprzedniej, otrzymałem w odpowiedzi:

„Że należy użyć wszelkich środków dla naprawy mostu, w celu uskutecznienia przeprawy, że bramy miasta były już zawarte, że kawaleria nie mogła być użytą i że według wszelkiego prawdopodobieństwa pozycja ta będzie wkrótce opuszczoną”.

„Stosownie do tego rozkazu, udałem się w pochód z brygadą, kierując się drogą prostą ku wiosce wskazanej etc”.

Tu generał Krukowiecki opowiada, że w czasie pochodu napotkał nieprzyjaciela, którego rozproszył, lecz spostrzegłszy, że inna kolumna, przebywająca z Euteritz, zagroziła uderzeniem na tyły, powrócił ze swą brygadą do generała Dąbrowskiego dla zasięgnięcia dalszych rozkazów, wyrażonych jakoby w takich słowach:

„Staraj się, generale, przebyć rzeczkę wszędzie, gdzie tylko to będzie możliwem. Dasz mi znać o tem, gdzie się zatrzymasz, bym ci mógł wręczyć rozkazy, jakie otrzymamy”.

„Generał Krukowiecki mówi dalej, że był zmuszony w ogrodzie pewnym transportować po deskach (*sur des planches*) każdego konia osobno. Oto są jego własne słowa:

„Tak uskuteczniwszy swą przeprawę przez rzeczkę, brygada zajęła stanowisko za miastem, na drodze do Weissenfels. Ulokowana następnie poza przedmieściem Grimma i dowiedziawszy się od oficerów, przybyłych z korpusu księcia Poniatowskiego, że tenże był w oddaleniu jednej mili od stanowiska przezemnie zajmowanego, że wiele ucierpiał dni poprzednich i że się spodziewał napadu, zdecydowałem się, wskutek przedstawień wodzów i oficerów dwóch regimentów,

niemniej widząc nadto, że nie będzie mógł nic pomódz dywizji generała Dąbrowskiego, pospieszyć z pomocą ze swą brygadą księciu Poniatowskiemu, aż do otrzymania rozkazów dalszych od generała Dąbrowskiego, dowodzącego dywizją. Z tych pobudek udałem się z pułkownikami: Siemiątkowskim, Kosseckim, Dwernickim i Stryeńskim do księcia Poniatowskiego, któremu złożyłem raport z wypadków, zaszłych 16 i 17 października, jak również z położenia, w jakim się znajdowała podówczas dywizja generała Dąbrowskiego, prosząc równocześnie księcia o dozwolenie brygadzie przyłączenia się do jego korpusu i wyjednania od Napoleona, by upoważnił ją do ostatecznego wcielenia się do korpusu 8-go.

„Książę się na to zgodził etc.”

b) Zeznanie generała brygady Rautenstraucha w odpowiedzi na 3 pytanie z d. 13 maja i na pytanie 2 z 29 t. m.:

„Książę oświadczył w mojej obecności, że Krukowiecki przybył bez upoważnienia”.

c) Zeznanie pułkownika Siemiątkowskiego w odpowiedzi na pytanie 5 z dnia 18 maja:

„Wiem, że nie było zupełnie wojsk nieprzyjacielskich między 18 brygadą, a dywizją generała Dąbrowskiego, gdyż przedzielało je miasto Lipsk jedynie. Przekonani, że nie będziemy mogli nic pomódz dywizji generała Dąbrowskiego z drugiej strony tegoż miasta i dowiedziawszy się, że książę Poniatowski tylko o kwadrans drogi był od nas oddalony, udałem się pospołu z generałem Krukowieckim, Kosseckim i Dwernickim etc.”

Odpowiedź na pytanie 7 z dnia 30 maja:

„Po przebyciu Lipska dowidzieliśmy się od pewnego oficera polskiego, że książę Poniatowski, znajdował się w pobliżu. W tem położeniu będąc nieczynni w miejscu, w którym się znajdowaliśmy, oddzieleni od generała Dąbrowskiego miastem Lipskiem, byłem obecny, jako będący podówczas pułkownikiem czwartego regimentu, że podczas deliberacji między generałem Krukowieckim a innymi oficerami wyższymi, była mowa o wysłaniu delegacji do księcia Poniatowskiego, dla zasięgnięcia jego rozkazów, lub dla połączenia się z nim”.

d) Zeznanie generała Dąbrowskiego na pytania: 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12 i 13:

Odpowiedź na pytanie 5.

„Maszerując z Schönfeld dla zajęcia stanowiska przy Euteritz, posłałem generała Krukowieckiego z kawalerią na prawe skrzydło moje”.

Odpowiedź na pytanie 6:

Mówiąc o pierwszym rozkazie, na który się powołuje generał Dąbrowski, objaśnia: „Nic o tem nie wiem i nie przypominam sobie”.

Odpowiedź na pytanie 7.

„Nie przypominam sobie rozkazu drugiego, na który się generał Krukowiecki powołuje. Przeciwnie, otrzymałem od marszałka Ney'a rozkaz bronięcia się do ostateczności i mogłem użyć kawalerii podczas nocy dla wykonania rekonesansu na Göltz”.

Odpowiedź na pytanie 8.

„Nie widziałem brygady generała Krukowieckiego w utarczce z nieprzyjacielem, lecz jedynie w chwili, gdy się w bezładzie cofała”.

Odpowiedź na pytanie 9.

Mówiąc o trzecim rozkazie, na który się generał Krukowiecki powołuje: „Nie przypominam sobie owego trzeciego rozkazu, jednakowoż, ponieważ gen. Krukowiecki cofał się przed frontem moim, możliwem jest, że mu dałem rozkaz przebycia mostu, będącego za szpitalem na lewym skrzydle i którego broniłem przeciw Francuzom, usiłującym go podpalić”.

Odpowiedź na pytanie 11.

„Generał Krukowiecki nie doniósł mi zupełnie o stanowisku, jakie zajmował”.

Odpowiedź na pytanie 12.

„Ulokowany ostatecznie poza przedmieściem Grimma nie prosił mnie zupełnie o pozwolenie udania się do księcia Poniatowskiego i bynajmniej mnie o tem nie uprzedził”.

Odpowiedź na pytanie 13.

„Nic mi nie doniósł o zamiarach swoich co do przyłączenia swej brygady do 8-go korpusu armii”.

2. *General brygady Krukowiecki, będąc 18 października 1813 r. pod rozkazami generała dywizji Sokolnickiego, przebył bez rozkazu wały Loessnigu*

— 40 —

i ulokował się w pobliżu Probstheyda, przy boku gwardii Napoleona.

Dowody:

a) Zeznanie które składa osobiście generał Krukowiecki, w odpowiedzi na pytanie 5 w śledztwie, i w której, uprzedzając pytanie 6, mówi:

„Będąc pod rozkazami generała dywizji Sokolnickiego, nie miałem sobie powierzonego żadnego posterunku”.

Tu opowiada, że manewrował korpusem, rozwijając eszelonami wojska w odległości 150 kroków od siebie.

Oto jego własne słowa:

„Przybywszy na wyżynę tamy, której nazwa jest mi nieznana, zatrzymałem się stosownie do otrzymanego rozkazu za pośrednictwem jednego z adjutantów sztabu generała dywizji i przez którego oświadczyłem generałowi, że według jego rozkazu brygada zatrzymała się, lecz że była w położeniu bardzo niekorzystnym, mając od frontu wzgórze widok zasłaniające, a które, w razie potrzeby, uczyniłyby atak utrudnionym, na koniec, że w razie cofania się nagłego, miałbym poza sobą moczary przecięte tamą wąską i mało wyniesioną. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na przedstawienia moje, sam ruszyłem naprzód, skąd mogłem obserwować bitwę, którą ów generał miał wytrzymać przeciw przemożnym siłom nieprzyjacielskim i przeciw baterii nań skierowanej. Dalej tak się wyraża:

„Straciwszy w krótkim przeciągu czasu oficera i 40 żołnierzy i nie mając żadnego środka do odparcia nieprzyjaciela, byłem zmuszony opuścić to stanowisko *bez rozkazu*, przebyć tamę z moją brygadą idąc przez moczary, zając posterunek na wywyższeniu i odeprzeć nieprzyjaciela, gdyby ten chciał na tę tamę się przedostać”.

b) Zeznanie pułkownika Jabłkowskiego w odpowiedzi na pytanie 6:

„Nie wiem, czyli generał Krukowiecki cofnął się poza tamę (*digue*), lecz widziałem wszystkie regimenty

— 41 —

jazdy kolejno zaangażowane, z wyłączeniem brygady generała Krukowieckiego, którego spostrzegłem około godziny 2 po południu po raz pierwszy, ulokowanego obok gwardii Napoleona”.

c) Zeznanie kapitana Valentina w odpowiedzi na pytanie 2:

„Szarża wykonana przez generała Sokolnickiego mocno była zdziwiona, że 18 brygada nie przybywa. Nic nie wiem o treści rozkazów danych w dniu owym, wiem tylko, że dowódca szwadronu Różycki był wysłany do 18 brygady”.

d) Zeznanie kapitana Lewickiego w odpowiedzi na pytanie 3:

„Nie widziałem 18 brygady podczas akcji 18-go rano i spostrzegłem ją dopiero w chwili, gdyśmy wykonali odwrót po południu dla zajęcia posterunku.

e) Zeznanie szefa szwadronu Różyckiego w odpowiedzi na pytania 12 i 13:

Odpowiedź na 12 pytanie:

„Wydalem głośno, imieniem generała dywizji Sokolnickiego, generałowi Krukowieckiemu rozkaz zajęcia posterunku na skrzydle prawem. Zastałem brygadę w pobliżu tamy, nieznanej mi nazwy, w pewnym oddaleniu od nieprzyjaciela, gdyż nie dotarła jeszcze do tamy i na kwadrans drogi od korpusu”.

Odpowiedź na pytanie 13:

„Nie spełnił rozkazu, tłómacząc się, że miał przed sobą wzgórze, a tamę poza sobą. Nie mógł więc ani natrzeć na nieprzyjaciela, ani też cofnąć się bez niebezpieczeństwa”.

3. *General brygady Krukowiecki opuścił w nocy 19-go a raczej 20-go nad ranem bez rozkazu posterunek przy Schkeitbar i wyruszył na Lützen.*

Dowody:

a) Zeznanie generała Krukowieckiego w odpowiedzi na pytanie 9:

„Nie ruszyłem 19 października 1813 r. do Lützen, lecz otrzymawszy od generała Sokolnickiego dowództwo regimentu Krakusów, manewrowałem, stosownie do rozkazów tegoż generała, na lewym jego skrzydle i przybyłem do Knautnauendorf, stąd wyprowadziłem dwóch dezertów austriackich, pojmanych przez Krakusów, o których generał dywizji wzmiankuje. Otrzy-

— 42 —

mawszy następnie rozkaz ruszenia do Schkeitbar, udałem się tam, stosownie do polecenia i umieściłem brygadę obok 3 regimentu Houlanda. O 1-ej po północy kazałem wojskom stanąć do broni, według rozkazów generała Sokolnickiego i oczekiwałem jego przybycia na czele brygady. Widząc, że nie przybywa, udałem się do księcia Sułkowskiego, by poznać powody opóźnienia pochodu. Przybyłem 20 dopiero o 8 rano do Lützen, jak się to szczegółowo wyjaśnia w relacji, podającej powody, które mnie do tego zagnały.

„20 października ruszyłem w pochód z innymi brygadami w porządku przepisany w wigilię dnia poprzedniego wieczorem i wskazanym mi w Schkeitbar przez gen. Sokolnickiego.

„Według tego rozkazu, pochód miał się rozpocząć o 1 nad ranem. Wojsko było na koniach. Uprzedziłem o tem generała Sokolnickiego, który spał jeszcze, lub odpoczywał, jak sam twierdzi. Otrzymaliśmy od niego rozkaz drugi, by korpus wyruszył dopiero o 5 tej godzinie. Udałem się wówczas z pułkownikami: Siemiątkowskim, Kosseckim, Oborskim, Dwernickim i z majorem Rzuchowskim do generała dywizji, księcia Sułkowskiego, prosząc go, by przedstawił generałowi Sokolnickiemu, iż zachowując dłużej posterunek wspomniany, narazimy się na spotkanie z nieprzyjacielem, które, z uwagi na wyczerpanie ludzi i koni i brak piechoty, będzie nie tylko niekorzystnym dla nas, lecz narazi naszą sławę, której przydaliśmy blask nowy pod murami Lipska, i pozbawi ją znaczenia, niezbędnego narodowi nawet w rozbitkach armii polskiej.

„Wysłałem jednocześnie oficera do odszukania generała dywizji Dąbrowskiego w Markranstädt, lub w Lützen. Przybył wreszcie generał Sokolnicki o godz. 3 ej i po długich debatach wydał pewne zarządzenia i nakazał pochód.

„Podczas drogi otrzymałem od oficera, wysłanego do gen. Dąbrowskiego, wiadomość, że tenże generał ruszył do obozu Napoleona, który już opuścił Lützen, wskutek czego posłałem swego adjutanta Cichockiego, by uprzedził generała Sokolnickiego o tem, że się z dywizją swoją połączyć. Jakoż ruszyłem na Lützen, wyprzedziwszy brygadę, by wiedzieć, gdzie ma

— 43 —

się ulokować. Odstęp czasu między mojem przybyciem do Lützen, a przybyciem całego korpusu nie wynosił nawet kwadransa. Po upłynieniu tego czasu korpus przybył na tenże teren, gdzie umieścić swoją brygadę, szukając generała Dąbrowskiego”.

b) Zeznanie pułkownika Morawskiego w odpowiedzi na pytanie 5:

„Nie przypominam sobie wyrażenia się generała Sokolnickiego. Wszystko, cokolwiek pamiętam, odnosi się do tego, że generał był zdziwiony nieobecnością brygady gen. Krukowieckiego”.

c) Zeznanie kapitana Valentina w odpowiedzi na pytanie 13:

„Wiem tylko, że w chwili, gdy prowadziłem Austryaków do króla Neapolitańskiego, spotkałem nad ranem brygadę 18 maszerującą ku Lützen; zdaje mi się, że z tą brygadą byli i Krakusy”.

d) Zeznanie kapitana Lewińskiego w odpowiedzi na pytanie 12:

„Nic nie wiem o rozporządzeniach, wydanych w tej mierze. Przypominam sobie tylko, że przybywszy z generałem Sokolnickim na stanowisko, gdzie winna była być 18 brygada, nie zastałem tam ani owej brygady, ani Krakusów”.

e) Zeznanie kapitana Wężyka w odpowiedzi na pytanie 18:

„Generał Sokolnicki miał zamiar zaskoczenia batalionów. W tym celu opuścił swój obóz nadedniem, lecz nie zastał już ani brygady generała Krukowieckiego w miejscu, gdzie znajdować się miała, ani batalionów austriackich, lecz tylko rozniecone ognie biwakowe”.

Odpowiedź na pytanie 22:

„Przybywszy rychłej do Lützen, musiał rychłej tam pomaszerować; sądzę, że zrobił ów ruch bez otrzymanego rozkazu, na co się generał Sokolnicki użalał”.

Zeznanie pułkownika Dwernickiego w odpowiedzi na pytanie 13:

„Wsiedliśmy na koń 20 października po północy. Zaraportowano to generałowi Sokolnickiemu. Przysłał rozkaz, by wojska ruszyły w pochód o 5 rano. Generał Krukowiecki udał się z kilkom a pułkownikami i innymi wyższymi oficerami z przedstawieniem

— 44 —

generałowi księciu Sułkowskiemu niebezpieczeństw, na które się naraża korpus, jeśli pozostanie dłużej na tem stanowisku. Wysłał równocześnie oficera na trakt główny Lützen, dla powzięcia wiadomości o tem, gdzie się generał Dąbrowski mógł znajdować. Z powrotem od generała Sułowskiego generał Sokolnicki przybył między 3 a 4 rano i pomaszerował z korpusem. W tejże chwili przybył również oficer wysłany w celu dowiedzenia się o pobycie gen. Dąbrowskiego z wiadomością, że tenże generał znajduje się w głównej kwaterze Napoleona w Lützen, którą miał opuścić nazajutrz. Otrzymawszy ów raport, generał Krukowiecki uprzedził gen. Sokolnickiego, że się złączy ze swą dywizją, a myśmy pomaszerowali do Lützen. Przybywszy do tej miejscowości o 7 rano brygada ustawiona została w polu, a w pół godziny później cały korpus przyłączył się do nas i stanął obok nas”.

KOMISYA ROZPOZNAWCZA UWAŻA:

4. *Że generał bryg. Krukowiecki usiłował namówić żołnierzy, by nie walczyli, starając się obudzić w nich wątpliwość, co do celu, dla którego dotąd krew przelewali.*

Zdaje się, że to oskarżenie stwierdzają zeznania:

Pułkownika Morawskiego w odpowiedzi na pytanie pierwsze:

„Szemrano w obozie, począwszy od Lipska, aż do chwili, gdy Napoleon do nas przemówił.

„Szemrania owe spowodowane były niepewnością co do dalszego postępowania, zbiegiem okoliczności i nierozważnemi mowami niektórych wojskowych wszystkich stopni, a ponieważ należy przywieść to, co najbardziej na to wpłynęło, oświadczam, że było niem zachowanie się generała Krukowieckiego, który się udał rankiem 20 października 1813 r. ze swą brygadą do Lützen.

„Podwładni, nie znając pobudek tego marszu, oceniali go rozmaicie, lecz co najbardziej niekorzystnie wpłynęło — to kłótnia między generałami Sokolnickim i Kwaśniewskim, z powodu, że miała miejsce wśród białego dnia, przed frontem wojsk”.

— 45 —

Zeznanie kapitana Wężyka, w odpowiedzi na pytanie 25:

„Od 19 do 20 były szemrania między oficerami. Sądzone, że generał Krukowiecki miał w tem udział, lecz w tej mierze z nim nie rozmawiałem.

Zeznanie pułkownika Oborskiego w odpowiedzi na pytanie 7:

„Słyszałem szemrania między wojskiem, wywołane częścią przez burzliwe zachowanie się generała Krukowieckiego”.

Odpowiedź tegoż na pytanie 8:

„Zdaje mi się, że postępowanie i szemranie generała Krukowieckiego do tego zmierzały celu”.

Zeznanie majora Starzeńskiego w odpowiedzi na pytanie 11:

„Większość wojskowych była zdania generała Krukowieckiego, by nie iść za Ren”.

Zeznanie kapitana Starzyńskiego w odpowiedzi na pytanie 11:

„Wiem, że generał Krukowiecki dał się słyszeć z tem, że nigdy nie był w legionach i że nigdyby w nich być nie chciał. Wielu wojskowych tegoż samego było zdania”.

Zeznanie pułkownika Kosseckiego w odpowiedzi na pytanie 15:

„Nie mam żadnej wiadomości o tem, by generał Krukowiecki wywołał szemranie między wojskiem, przeciwnie, oświadczam, że ów generał czynił wszystko możliwe dla podtrzymania ducha wojska. Jako dowód przytaczam, że regimenty 2 i 4 kawalerii, tworzące 18 brygadę, były najsilniejszymi po przebyciu Renu”.

Zeznanie pułkownika Dwernickiego w odpowiedzi na pytanie 14:

„Wiem, że było szemranie w korpusie, spowodował je zgon księcia Poniatowskiego i postanowienie króla Saskiego, by pozostać w Lipsku. Generał Krukowiecki najsilniej działał na uspokojenie rozdwojonych umysłów”.

Zeznanie tegoż w odpowiedzi na pytanie 17:

„Tryb myślenia generała Krukowieckiego podczas odwrotu z Lipska aż nad Ren w położeniu bardzo krytycznym, w którym się znajdowaliśmy, sprawił

— 46 —

dobry wrażliwość na umysłach wojskowych, stanowiących 18 brygadę. Dowodem tego jest, że brygada ta nie rozpadła się i porządek w niej podczas pochodu na Ren”.

Odpowiedź tegoż pułkownika na pytanie 18:

„Odbyszmy całą kompanię z r. 1813 pod rozkazami generała Krukowieckiego miałem sposobność stwierdzić, że dowodził z honorem i brawurą swymi podkomendnymi, że ich podtrzymywał własnym przykładem i zachętą do spełniania rozkazów starszyny wojskowej”.

*

*

*

Komisja śledcza uznaje nadto, że wszyscy inni świadkowie badani w tym przedmiocie, nic o tem nie donieśli i dla tego uważa, że zeznania przywiedzione w stwierdzeniu tak ważnego oskarżenia zupełnymi nie są, wobec czego, oskarżenie przytoczone pod No. 4 uważać należy za *niedostatecznie udowodnione*.

Komisja śledcza uznaje niemniej, jako niedostatecznie udowodnione, oskarżenia:

Że generał Krukowiecki, zbliżywszy się do drzwiczek karety Napoleona, prosił go, by naczelne dowództwo po zgonie księcia Poniatowskiego powierzonym było księciu Sułkowskiemu.

Wszyscy świadkowie, głównie zaś generał dywizji książę Sułkowski, pułkownicy: Morawski, Siemiątkowski, Oborski, major Starzeński, kapitanowie: Valentin, Wężyk i Starzyński, którzy zeznali, że generał Krukowiecki prosił Napoleona o powierzenie dowództwa naczelnego księciu Sułkowskiemu, nie byli obecni przy rozmowie Napoleona z gen. Krukowieckim i że ten ostatni nic im o tem nie wspominał, lecz że oparli swoje zeznania na opowieści od innych słyszanej.

Prawdą jest, że pułkownik Jabłkowski w odpowiedzi na pytanie 10 zeznał:

— 47 —

„Przybywszy do Lützen, zastałem tam brygadę gen. Krukowieckiego, która tam wcześniej pomaszerowała. Wkrótce potem, generał Krukowiecki, stanąwszy na froncie oddziału, zgromadził oficerów wyższych i rzekł do nich, że na jego przedstawienie Napoleon oddał dowództwo ks. Sułkowskiemu”.

Ponieważ generał Krukowiecki twierdzi, iż będąc pytany przez Napoleona, rozpoczął od wymienienia generałów Dąbrowskiego i Sokolnickiego i zaprzecza, aby uczynił w tej mierze jakieś przedstawienie, Komisja rozpoznawcza uznaje zeznanie pułkownika Jabłkowskiego, jako niedostateczne.

Obelgi wydrukowane w broszurze są wyszczególnione pod No. 3.

Pierwsza, pod lit. *a*, która uważa generała Krukowieckiego za dezertera austriackiego, niczem nie jest popartą.

Generał Krukowiecki odpiera tę obelgę listem, który gotów przedstawić, pochodzącym od wielkiego szambelana cesarza austriackiego i wzywającym go na audyencję u tego Monarchy, jak również kopią swego uwolnienia, którą ma wkrótce pozyskać od feldmarszałka Colloredo, do którego się w tej mierze zwracał.

Obelga lit. *b* wyrażona jest przez gen. Sokolnickiego w słowach:

„Należało się spodziewać kroków jeszcze gwałtowniejszych po człowieku, którego zły duch wyprowadzał zawsze ze szranek (*qu'un mauvais esprit a conduit de tout temps hors de sa sphère*)”.

Generał Sokolnicki zobowiązuje się w piśmie, adresowanem do Komisji d. 31 maja, dowieść tego zarzutu, gdyby na to nastawał gen. Krukowiecki.

Obelga lit. *c*, w której gen. Sokolnicki, mówiąc o krzyżu komandorskim, którym generał Krukowiecki ozdobionym został, pisze:

„Generał Krukowiecki intrygował w celu pozyskania krzyża komandora, otrzymawszy niedawno krzyż oficerski. Pozyskał go. Czyny wymienione powyżej świadczą o tem, jak nań zasłużył”.

Nie jest to uzasadnione z uwagi, że wiadomo Komisji, iż generał Krukowiecki otrzymał krzyż

— 48 —

oficerski pod Smoleńskiem i że niewiadomo jej, za co generał pozyskał krzyż komandorski”.

*

*

*

Odpowiednio do wyżej wyłuszczonych faktów. Komisja śledcza uznaje, że generał Krukowiecki winien być oddany pod Sąd wojenny.

1. Za samowolne opuszczenie dywizji generała Dąbrowskiego.

2. Za uchybienie karność w tem, że będąc pod rozkazami generała Sokolnickiego podczas dnia 18 października, przebył tamy Loessnigu, zamiast maszerować po prawem skrzydle korpusu, stosownie do otrzymanego rozkazu i podczas dnia 19 t. m., gdy opuścił bez rozkazu posterunek przy Schkeithar.

Komisja śledcza uważa niemniej za swój obowiązek zwrócić uwagę Waszej Księżęcej Mości na okoliczności, towarzyszące pomienionym uchybieniom generała Krukowieckiego, stosownie do grawaminów wyłuszczonych pod lit. *B* i *C* i że Komisja nie uważa za dostatecznie udowodnione:

1. Że generał Krukowiecki pociągnął za sobą przykładem własnym i namową część brygady 18-ej.
 2. Że ten generał, czyniąc ów ruch pozostawił generała dywizji z samą eskortą i Krakusami na froncie, gdyż 17 brygada tam się znajdowała.
 3. Że niebezpieczeństwo było groźnem i że było koniecznością użyć brygady 18, gdyż szarża brygady 17 okazała się wystarczającą dla odparcia nieprzyjaciela i zabrania mu armat.
 4. Nakoniec, że ruch uczyniony przez gen. Krukowieckiego przy opuszczeniu posterunku pod Schkeitbar, zniweczył plan pojmania w niewolę trzech batalionów austriackich. (zeznanie kapitana Wężyka w odpowiedzi na pytanie 18).
- Zdaje się, z uwagi na zeznanie majora Celińskiego-

— 49 —

go, że owe bataliony nie znajdowały się z tej strony rzeczki.

Co zaś dotyczy generała Sokolnickiego Komisya rozpoznawcza uznaje również, iż winien być on oddany pod Sąd wojenny za to:

1. Że nie ukarał na miejscu opornego oficera i nie oddał go pod Sąd wojenny przy pierwszej sposobności.
2. Że użył wyrażen obelżywych i uwłaczających honorowi oficera, mówiąc o uchybieniach spełnionych przez generała Krukowieckiego.

Komisya śledcza uważa wreszcie za swój obowiązek, zwrócić uwagę Waszej Książ. Mości na samą broszurę, a raczej na jej wydanie.

Broszura ta nosi tytuł: *Dziennika historycznego czynności wojskowych*, a zawierając w sobie materiał gotowy dla historyi epoki, okaże przyszłym pokoleniom i uchybienia wojskowe, lub też przykład niekarność jednego z oficerów, któraby w każdej innej okoliczności przeminęła bez śladu.

Wprawdzie gen. bryg. w usprawiedliwieniu swoim z d. 15 kwietnia, zaadresowanem do Komisji, przytacza, że wydawnictwo owej broszury było mu nieznanem i że nikogo doń nie upoważniał. Powołuje się w tej mierze na zeznanie urzędowe drukarza, złożone w Paryżu na żądanie pułkownika Alphonsa.

Gen. Sokolnicki zeznaje, że zredagował ów Dziennik na rozkaz gen. Dąbrowskiego, że Dziennik ów mógł być tylko napisany w języku francuskim, z uwagi, że to było zalecone przez rząd francuski, że kopię Dziennika wręczył ministrowi wojny francuskiemu, drugą zaś — Napoleonowi, na skutek rozkazu tegoż ustnie wydanego; trzeci zaś egzemplarz wręczył pewnej osobie prywatnej, w celu „by móż się w danym razie usprawiedliwić przed marszałkami i generałami francuskimi, z którymi byłem w stosunkach zażyłszych, podczas przebywania przy Napoleonie, którzy, widząc mnie wyróżnionym przez swego Monarchę, bardzo byli zdziwieni wypadkiem tak niezwykłym, iż naczelne dowództwo nad armią polską odjętem zostało temu, pod którym zjednało sobie nieśmiertelną sławę. Czyż taka okoliczność nie jest odbiciem ukrytej zbrodni?

— 50 —

podczas gdy byłem tylko ofiarą śmiałka, co wyzbyć się usiłował z pęt karność" etc.

Gdy jednak deklaracya drukarza paryzkiego świadczy jedynie o tem, że pułkownik Alfons nie miał żadnego udziału w wydawnictwie rękopisu i że nic o generale Sokolnickim nie wzmiankuje, powołanie się owego generała na zeznanie drukarza jest najzupełniej bezzasadnem.

Jeżeli więc generał Krukowiecki zdoła udowodnić, że generał Sokolnicki kazał bądź sam wydrukować ów dziennik, lub też, że porучzył komu innemu to zadanie, lub wreszcie, że wiedział o publikacyi — w takim wypadku generał dywizji Sokolnicki musi ponieść za to odpowiedzialność.

W taki sposób, spełniwszy rozkaz Waszej Ks. Mości, Komisya śledcza będzie szczęśliwą, jeśli zdołała wyjaśnić prawdę faktów, tak jak tego pragnęła i że tym sposobem zadanie swoje, do którego była powołaną, spełnia.

Dan w Warszawie na posiedzeniu Komisji rozpoznawczej 7 sierpnia 1815 r.

(Podp) Kurnatowski, gen. brygady, Hanke, gen. dywizji Krasieński Izidor, gen. dywizji Zajęczek, gen. dywizji, prezydujący.
Audytor generalny Krysiński"

Do wyroku dołączył generał Julian Sierawski swoje *votum seperatum* tej osnowy:

„Jestem zdania Komisji, której miałem zaszczyt być członkiem, iż sprawa gen. Krukowieckiego winna być oddana pod rozpoznanie Sądu wojennego, z uwagi, że każdy wojskowy musi podlegać karom przez prawo ustanowionym, nawet za cień nieposłuszeństwa.

„Z tem wszystkiem, zauważywszy, że wiele z zarzutów, uczynionych generałowi Krukowieckiemu, nie zostało dostatecznie udowodnionych i, że wyrażenia obelżywe użyte przez gen. Sokolnickiego przeciw całej armii polskiej nie zostały należycie przez Komisję uwzględnione, nie dzielę opinii tejże Komisji w tym punkcie, tem więc, że obelgi pomienione były wyni-

— 51 —

kiem złośliwości i niesprawiedliwości, aktem zemsty i nienawiści przeciw jednemu człowiekowi skierowane, z powodu nieotrzymania naczelnego dowództwa”.

V.

Protest Krukowieckiego przeciw procedurze Komisji śledczej. — Prośba jego do Cesarza. — Opinia W. Księcia Konstantego.

Wiadomość o uchwalonej przez Komisję śledczą opinii w sprawie zwołania Sądu wojennego, przyjął generał Krukowiecki, pozornie z zadowoleniem, lecz pragnąc zabezpieczyć swe prawa wobec możliwości zastosowania do owego sądu przepisów nowowprowadzonej do armii procedury, uznał za konieczne zwrócić się raz jeszcze do W. Księcia Konstantego z prośbą, o wyłączenie uwzględnienie w tej sprawie przepisów procedury dawnej wojennej, jako, zdaniem jego, bardziej pilnującej praw pod sądowego.

Prośba ta zrehabilitowana w dniu 2 września 1815 r. opartą była na następujących motywach:

1. Że fakta, będące podstawą oskarżenia, wydarzyły się za procedury dawnej.
2. Że broszura generała Sokolnickiego wydrukowana została w czasie, gdy obowiązywały poprzednie prawa wojskowe.
3. Że pierwsza skarga gen. Krukowieckiego, cesarzowi Aleksandrowi podana, również zaszła pod rządem dawnej procedury.

Wreszcie:

4. Że żadne prawo nowo ogłoszone mocy wstecznej mieć nie może. Poparł generał Krukowiecki swoją prośbę innymi jeszcze pobudkami, mianowicie:

- a) Że według zasad procedury dawnej Sąd wojenny jest publicznym i że się odbywa pod kontrolą publiczności.
- b) Że przy takim Sądzie funkcjonuje komisarz cesarski, pilnujący, by żadna samowola do rozpraw sądowych stosowaną nie była.

— 52 —

c) Że według procedury dawnej sąd odbywa się szybciej i rychlej się kończy.

„Sądu wojennego — objaśnił proszący — nie domagał się Rząd, lecz sam pokrzywdzony, ma przeto prawo żądać, by Sąd ów odbył się w warunkach, przez prawo dawniejsze określonych.

„Zwracam się przeto z niniejszą prośbą do Waszej Cesarzewiczowskiej Mości — tak zakończył proszący — w tem przekonaniu, że uczucie wrodzone sprawiedliwości nakaze mu zapomnieć o następstwach porywczowości mojej, już okupionej pięćmiesięcznym więzieniem”.

W odpowiedzi na tę prośbę W. Księżę Konstanty, tegoż dnia 2 września zawiadomił gen. Krukowieckiego o zwołaniu Sądu wojennego w sprawie zarzutów podniesionych przeciw niemu w broszurze gen. Sokolnickiego, przyczem zakończył swoją odpowiedź nieoczekiwanym oświadczeniem, „iż z chwilą, gdyś się, Panie generale, poważył ubliżyć mi (apostrofa do zajścia w Łazienkach), nie mógłbym już być ani sędzią, ani arbitrem w sprawie Twojej, dla tego zaleciłem generałowi dywizji, Sierakowskiemu, by rezultaty obrad Sądu wojennego przedstawił bezpośrednio pod uznanie Jego Cesarskiej Mości”.

Jakkolwiek jednocześnie W. Księżę Konstanty polecił wypuścić z więzienia generała Krukowieckiego, gdy jednak tenże dowiedział się od szefa sztabu generalnego, Tolińskiego, że W. Księżę nie zaniechał żalu do niego, z powodu zajścia w Łazienkach, generał Krukowiecki w prośbie z dnia 3 września 1815 r. starał się o przejednanie naczelnego wodza, używszy do tego, jako protektorów, generałów: Ożarowskiego i ks. Sułkowskiego.

„Błagam Waszą Ks. Mość o tą łaskę, z wynurzeniem najgłębszych uczuć mego poważania i skruchy, gdyż nie podobna mi oswoić się z myślą zasługiwania nadal na nielaskę Wodza, któremu radbym okazać w każdej chwili gotowość do poświęcenia się Jego usługom”.

Podanie to pozostało bez uwzględnienia. Natomiast generałowie: Zajączek, Dąbrowski i Wielhorski w raporcie z d. 5 września 1815 r., otrzymawszy od W. Księcia tekst podania gen. Krukowieckiego z wy-

— 53 —

łączeniem powodów, dla których tenże domagał się zastosowania do Sądu wojennego przepisów procedury dawnej, szczegółowo — za i przeciw — powody te rozebrali i przyszli do przekonania, że sprawa Krukowieckiego, jakkolwiek podlega osądzeniu według przepisów dawniejszych, lecz Sąd sam winien być złożony według form ustanowionych w dniu 31 marca 1815 r. przez Komisję wojskową.

Opinię taką zatwierdził W. Księżę, o czem w dniu 6 września 1815 r. baron Mohrenheim zawiadomił generała Krukowieckiego.

Nie zadowolili się taką decyzją generał Krukowiecki i w dniu 7 września wystosował do W. Księcia jeszcze jedno podanie, w którym upraszał o przedstawienie swego zażalenia cesarzowi, motywując między innymi konieczność zastosowania do sprawy zasad dawnej procedury i dawnego sądu następującymi konsyderacjami:

Że w sprawach, w których wojskowy stopnia niższego wnosi skargę na swego zwierzchnika, wszyscy zwierzchnicy stanowią jego przeciwników naturalnych i dlatego nie mogą być uważani za sędziów bezstronnych.

Że trzech generałowie dywizyjni, będąc za czasów legionów polskich towarzyszami i zażyłymi przyjaciółmi generała Sokolnickiego, mogą być stronnymi w sprawie, w której skarżący obwinionym jest o to, iż nie chciał być legionistą i nie chciał iść za Ren.

Że niechęć trzech generałów przeciw podsądnemu jest oczywistą.

Że generał Zajączek był już prezydującym w Komisji rozpoznawczej, generał Dąbrowski stał jako świadek przez generała Sokolnickiego powołany, z Wielhorskim zaś miał podsądny zatargi za rządów poprzednich.

Że przytaczane przez generałów motywa o korzystniejszych jakoby warunkach procedury nowej dla podsądnego, są nie do przyjęcia, ze względu, iż ów podsądny nie pragnie żadnych faworów, lecz wymiaru sprawiedliwości bezwzględnej, którą Monarcha rozkazał na prośbę podsądnego w sprawie tej zastosować.

Niezależnie od powyższego podania generał Krukowiecki w d. 17 września 1815 r. wręczył baronowi

— 54 —

Meller-Zakomelskiemu, zamianowanemu czasowym wodzem naczelnym armii polskiej przez Ks. Konstantego i w tym charakterze mającym nadzór nad czynnością Sądu wojennego, memoriał, z żądaniem wyłączenia z grona kompletu sądującego generałów: Sierakowskiego i Wielhorskiego, pierwszego — za groźby wyrzeczone z powodu zajścia w Łazienkach, drugiego — z powodu zatargów, jakie miał z podsądnym za Rząd poprzedniego. Te powody, oraz niezachowanie formalności dostarczenia podsądnemu kopij wszelkich dokumentów piśmiennych, Komisji rozpoznawczej przedłożonych, zmuszają podsądnego do żądania, by Sąd na dzień 18 września 1815 r. wyznaczony, odroczeniu uległ, do czasu pozyskania decyzji monarszej, o którą podsądny w podaniu swem uprasza.

Żądanie takie w dniu 19 września 1815 roku zakomunikował generał Meller-Zakomelski W. Księciu Konstantemu z nadmienieniem, że z powodu nie stawienia się w dniu ubiegłym do Sądu generała Krukowieckiego, Sąd ten posiedzenia swe czasowo odroczył. Wyjaśnił również generał Meller-Zakomelski, że wyłączenie generałów Sierakowskiego i Wielhorskiego ze strony podsądnego jest oparte na przepisie prawa, gdyby zaś zastąpienie wyłączonych członków Sądu przez innych, jak np.: przez

generała ks. Giedroycia, Chłopickiego i Krasińskiego, uległo również zarzutom ze strony podsądnego, w takim razie należałoby skompletować Sąd *przez generalów rosyjskich*, a to z uwagi, że służąc jednemu monarsze, choćby w armiach oddzielnych, mogliby ci ostatni być poczytywani za służących jednej armii (*que servant le même Souverain les deux armées quoique ayant chacune un état distinct, peuvent être regardées comme n'en servant qu'une*).

Poparł owo przedstawienie generał Krukowiecki usilną prośbą o przedłożenie całej sprawy w obecnej jej fazie cesarzowi i o puszczenie w niepamięć niechęci, wywołanej zająciem w Łazienkach, już dostatecznie odcierpianą karą odpokutowanem.

Oto prośba generała Krukowieckiego Tronowi złożona:

„Najjaśniejszy Panie!

„Ofiara kilku nieprzyjaciół, którzy, korzystając

— 55 —

ze swoich rang i urzędów, mają łatwy dostęp do Jego Cesarz. Mości W. Ks. Konstantego, a nadto, korzystając z niechęci Jego, którą chwilowa moja porywczosć na mnie ściągnęła, starają się zgubić mnie nastawianiem, by wyrok w sprawie mojej zapadł według form nowych, odwołuję się Najjaśniejszy Panie do Twej sprawiedliwości, w przeświadczeniu, że powstrzymać raczysz wybuchy namietności moich nieprzyjaciół i żądy ich zemsty z chwilą, gdy o istotnym stanie rzeczy będziesz objaśniony.

„Pozwól Najjaśniejszy Panie, bym u stóp Tronu Twego złożył wyjaśnienie treściwej mojej sprawy, od jej początku aż do dnia dzisiejszego, wraz z pobudkami, zniewalającymi mnie do żądania dawnej procedury”.

Tutaj wyluszcza gen. Krukowiecki znany nam już stan sprawy, aż do chwili, gdy, pod zagrożeniem Sądu wojennego za nieposłuszeństwo, proszący zmuszonym był poddać się śledztwu Komisji rozpoznawczej, przeciw której zwraca się z oskarżeniem o stronność w postępowaniu.

„Pozwoliła Komisja — pisał Krukowiecki — mieć oskarżycielowi adwokata w czasie śledztwa, wbrew prawu, które tylko podsądnemu obrońcę mieć pozwala.

„Nakazała mi oczyścić się z zarzutów, zadając mi szereg pytań, podczas gdy prawo mieć chce, by oskarżyciel jedynie dowodził swoich zarzutów.

„Komunikowała wszystkie swoje głosy oskarżycielowi, a obrońca tegoż, obecny przy zeznaniach świadków, wyciągając korzyści z moich zeznań, zadawał im podchwytliwe pytania, podczas gdy noty i objaśnienia generała Sokolnickiego mnie komunikowanymi nie były, a wiadomość o nich dochodziła moich obrońców jedynie ubocznie.

„Prezydujący zadawał świadkom pytania jawnie zmierzające do uznania mnie za winnego.

„Nie uwzględnił wyłączenia generała Izzydora Krasińskiego, przezemnie żadanego, pomimo że ów generał, zastąpiony przez generała Kamienieckiego, mając ze mną poufną o sprawie rozmowę, wrócił wbrew

— 56 —

prawu do Komisji, w zamiarze szkodenia podsądnemu.

„Gdy po czterech miesiącach Komisja zakończyła wreszcie swoje prace, okazało się najdowodniej, że miałem powód obawiać się następstw zastosowania do mojej sprawy procedury nowej, albowiem:

1. Komisja ta, zamiast zaproponowania oskarżycielowi, by zarzuty swoje jeden po drugim udowodnił, pomieszała je w taki sposób, że wyjaśnienie ich mogłoby się dla mnie okazać zgubnem.

2. Nie uwzględniła nadto Komisja wszystkich obelg, skierowanych przez gen. Sokolnickiego przeciw mnie, w odezwach do armii polskiej zwróconych.

3. Wbrew protestowi jednego ze swych członków, usunęła z pod uwagi Jego Cesarzewiczowskiej Mości zeznania świadków, na moją korzyść złożone.

W tem miejscu generał Krukowiecki obszernie uzasadnia różnice między dawną a nową procedurą wojskową i powtarza wielokrotnie już przedtem wyluszczoną prośbę — o nakazanie Sądowi, by uszanował prawa podsądnego, przez powołanie do Warszawy wszystkich świadków i oczne między nimi stawienictwo, co wymiar sprawiedliwości przyspieszy i oprze na podstawie niewzruszonej wyjaśnienia istotnej prawdy.

„Składając honor mój — kończy gen. Krukowiecki — u podnóża Tronu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, mam nadzieję, że go zachowam nietykającym, by mózdz jeszcze krew przelać za najlepszego i najwspaniałomyślniejszego z Monarchów”.

Dopiero w dniu 9 listopada 1815 roku przedstawił W. Książę Konstanty uwagi nad zarzutami gen. Krukowieckiego w memoryale obszernym cesarzowi przesłanym, w którym, po wyluszczeniu źródła tej sprawy, zapoczątkowanej skargą Krukowieckiego przeciw generałowi Sokolnickiemu w Wiedniu cesarzowi podaną, Wielki Książę był zdania, że, o ile generał Krukowiecki jako oskarżyciel dowiódłby gen. Sokolnickiemu dopuszczenia się w broszurze *Journal historique* potwarzy, w tym wypadku oskarżony musiałby ponieść karę prawem ustanowioną; wzajemnie zaś, gdyby gen. Sokolnicki dowiódł słuszności swoich zarzutów, generał Krukowiecki musiałby być ukaranym za

— 57 —

wprowadzenie w błąd cesarza, fałszywem przedstawieniem stanu rzeczy.

„Taką jest — pisał W. Książę — zdaniem mojem sytuacja w danej sprawie, pod orzeczenie Sądu poddanej. Lecz zanim Trybunał zastosuje prawo do występkę, należy rozstrzygnąć, o ile ów występki należy jest udowodniony, a w tej mierze niedostateczna jest oprzeć się wyłącznie na reklamacy oskarżyciela, gdyż przed orzeczeniem winy podsądnego słuszność i sprawiedliwość nakazują przedewszystkiem określić stopień winy i okoliczności zwiększające, lub zmniejszające tę winę.

„Ta myśl przewodnia kierowała uchwałą Wielkiego Księcia i komitetu wojskowego z ustanowienia Komisji rozpoznawczej, w celu określenia przedewszystkiem *pobudek*, które wywołały zarzuty generała Sokolnickiego, wyluszczone w broszurze”.

Następuje opis biegu czynności Komisji rozpoznawczej i protestów generała Krukowieckiego przeciw niektórym sędziom i punktów inkryminowanych, wyszczególnionych w znanym już nam raporcie Komisji, poczem Wielki Książę pisze:

„Proces wszczęty przez generała Krukowieckiego redukuje się w ten sposób do *skargi o potwarz*. Prace Komisji rozpoznawczej wyjaśniły pobudki, które mi się generał Sokolnicki w wydaniu broszury kierował. Rozbiór zasad skargi *o potwarz* i zastosowanie praw odnośnych do wypadku udowodnienia owej skargi, należeć mogą jedynie do Trybunałów zwykłych.

„Jeżeli zamiarem Cesarza i Króla jest oddanie orzeczeniu Sądu wojennego przestępstwa generała Krukowieckiego, jakkolwiek owo przestępstwo spełnionem zostało w czasie, gdy nie mógł ubliżyć on powadze praw Jego Cesarsko-Królewskiej Mości i gdy generał Krukowiecki należał z racji swoich obowiązków służbowych do Monarchii obcego, wroga Monarchii (naszej) nie może być wątpliwem, że musi uleść karze surowej, bez względu na to, czy Sąd, przed który będzie powołany, ustanowionym zostanie według zasad dawnej, lub nowej procedury wojskowej, już z racji tej, że sąd wojenny z natury rzeczy musi stosować prawo do występków.

„Wyroki jego nie są nigdy motywowane, gdyż

— 58 —

po przeprowadzeniu śledztwa, skazanie zawisłem jest jedynie od wewnętrznego przeświadczenia i sumienia sędziów”.

Po wyliczeniu obiektywności generała Krukowieckiego przeciw procedurze Komisji rozpoznawczej, pisze dalej Wielki Książę:

„W trakcie instrukcji sprawy w Warszawie, lub przedtem, zwracał się generał Krukowiecki do Sądu I instancji w Paryżu ze skargą przeciw generałowi Sokolnickiemu o potwarz, lecz ten ostatni, mimo swego niestawiennictwa i nieprzedstawienia dowodów,

uwolniony został od odpowiedzialności, natomiast generał Krukowiecki skazany został na koszt procesu.

„Wyrok ten, jakkolwiek szczegółowo nie wymotywowany, jest w zgodności z rezultatem dochodzeń Komisji rozpoznawczej.

„Naprawdę przeto zasłania się generał Krukowiecki formalnościami procedury francuskiej, gdyż o ile, jak to wykazano wyżej, wolą Najjaśniejszego Pana było zastosowanie prawa do występków, nie można żadną miarą racjonalnie przypuścić, by jakakolwiek bądź procedura mogła uwolnić wojskowego, przekonanego o niekarność i nieposłuszeństwo w chwili wojny z nieprzyjacielem.

„Kodeks francuski, opierając się na prawie z 21 Brumaira roku V, stanowi w takim wypadku *karę śmierci*.

„Dopuszczając nawet dziś, że dowody nagromadzone przeciw gen. Krukowieckiemu, mniej są przekonujące, aniżeli są niemi w rzeczywistości: dostatecznym byłoby przypomnieć sobie postępek jego w Łazienkach, gdy ubliżając generałowi Sokolnickiemu,

ubliżył wszystkim generałom obecnym wyższym, marszałkowi Barclay de Tolly i nakoniec Wielkiemu Księciu.

„Z drugiej strony, jeżeli generał Sokolnicki oczyścił się zarzutu potwarzy, zasługuje niemniej na naganę, za ubliżenie przyzwoitości formą, jaką nadał swoim oskarżeniom, którą gniew i niepodobieństwo zwołania Sądu wojennego, wobec rozprężenia się korpusu polskiego, mogły mu być podyktować.

— 59 —

OPINIA WIELKIEGO KSIĘCIA:

„Po dokładnem ocenieniu okoliczności, wyłuszczonych w zdaniu sprawy z procesu, wytoczonego przez generała Krukowieckiego generałowi Sokolnickiemu, mając na uwadze:

Skargę bezzasadną podaną Jego Cesarsko-Królewskiej Mości przez generała Krukowieckiego, przestępstwo niesubordynacji i nieposłuszeństwa, udowodnione mu w zeznaniach świadków, złożonych przed Komisją rozpoznawczą, naganny jego postępek w czasie obiadu w Łazienkach.

Mając z drugiej strony na uwadze: formę nieprzyzwoitą nadaną przez generała Sokolnickiego słusznym zarzutom, uczynionym generałowi Krukowieckiemu, ośmielam się zaproponować Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, aby generał Krukowiecki wydany został ze służby, jako niezdolny do pełnienia obowiązków z tą służbą skojarzonych, z zasad powyżej przytoczonych.

Aby nadto generał Sokolnicki surową otrzymał naganę, za ubliżenie broszurą swoją obowiązkom towarzyskim i służbowym.

Wynurzając tę opinię u stóp Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, pozwalam sobie odwołać się do łaskawości Twojej względem generała Sokolnickiego, który posiwił zaszczytnie w karierze wojskowej, czy nami niezrównanego męstwa i talentów, mogących być jeszcze korzystnie użytymi w usługach Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości.

Konstanty.

VI.

Głos generała Sokolnickiego. — Suplika jego do cesarza Aleksandra.

Jak dotąd słyszeliśmy jedynie głos generała Krukowieckiego, głos z natury rzeczy stronny, bo podno-

— 60 —

szony w sprawie osobistej, z namiętnością, i temperamentowi podsądnego w sprawie osobistej, i pobudkom zemsty nad przeciwnikiem właściwą. Ważną zatem jest obrona i wzajemna skarga ze strony generała Sokolnickiego, podniesiona w chwili, gdy już wszystkie formalności proceduralne były na ukończeniu i pozostawało na ich podstawie ferować wyrok nieodwołalny w obliczu historii, przeciw człowiekowi i wojownikowi, który, zdaniem autora broszury inkryminowanej, naruszył obowiązki żołnierza i Polaka, w najkrytyczniejszym momencie walki narodów pod Lipskiem.

Głos ten odezwał się w dniu 9 listopada 1815 r., w chwili uroczystego wjazdu cesarza Aleksandra I do Warszawy, odbytego po raz pierwszy od wskrzeszenia Królestwa i nadania mu konstytucji.

Pamiętniki z owych czasów malują nam tę chwilę barwami entuzjazmu narodowego. Wszędzie wznoszono bramy tryumfalne na przyjęcie wysokiego Gościa, lecz Aleksander nie życzył sobie grać roli tryumfatora-zwycięzcy i bramy te pominął. Widniały na

owych bramach napisy zapożyczone z Virgilego i Horacyusza: *Expeciate veni, Sacra suosque tibi commendant Troja* lub też:

*Hic ames dici
Pater atque princeps,*

lecz nie zwracał na nie uwagi Król, pragnąc jedynie przedstawić się w roli konstytucyjnego monarchy, oddanego szczerze losom narodu, dźwigniętego z upadku i powołanego do życia udziałnego, w granicach uświęconych traktatem wiedeńskim.

Wśród festynów, wyprawionych na cześć Gościa przez arystokratyczne rody Zamoyskich, Potockich, Lubomirskich i Mostowskich, Aleksander I, zwracając się do otaczającego go grona dam, wygłosił słowa pełne łaskawości i nadziei:

— Kocham i szanuję Wasz naród. Gdy się między Wami znajduję, czuję się w moim żywiole. Co zamierzałem — dokonam. Ufności tylko i cierpliwości, a *będziecie mieli Polskę całą*, z całą waszą narodowości jakiej sobie życzycie. Chociaż jestem potężny, nie

— 61 —

wszystko mogę, mam trudności do pokonania; lecz przy Boskiej i waszej pomocy, spełnię wasze i moje nadzieje!” (Koźmian, III, 71).

Z takiej to chwili powszechnego uniesienia i zgaśnięcia gwiazdy Napoleona przed wzrokiem byłych wodzów i żołnierzy wielkiej armii, skorzystał generał Sokolnicki, by przypomnieć naczelnemu wodzowi Konstantemu zasługi swoje bojowe w kampaniach odbytych przed kilkoma laty przedtem pod chorągwią księcia Józefa, a zakończonych przy jego czynnym udziale pogromem armii austriackiej i zdobyciem połowy niemal Księstwa Warszawskiego i przypomnieniem owych czynów niezrównanego męstwa przeciwstawić swoje stanowisko dwuznacznej roli generała Krukowieckiego, rozegranej podczas napoleońskich bojów pod Lipskiem.

„Mości Książę! — pisał Sokolnicki do Konstantego. — Wjazd uroczysty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości do Stolicy Jego Królestwa jest wypadkiem zbyt wielkiej wagi, by nie obudzić w sercach jego nowych poddanych uczuć niezrównanego zapалу. Każdy uważa za swój obowiązek spłacić Mu dań miłości, wdzięczności i wierności. Ileż świętszem winno być to uczucie dla tego, którego Monarcha przeznaczył dla spełnienia zadań szczególnych. Lecz jakże mogę liczyć na zjednanie sobie Jego łaskawości, jeśli nie mam przekonania wewnętrznego, że zdołałem zatrzeć w Jego ojcowskim sercu wrażenia nieprzychylne, które upór i okrutna złośliwość starały się w Nim przeciwko mnie zaszczerpić?

„Nie, niepodobna mi się o tem przekonać, dopóki słowo prawdy z ust Jego Dostojnego Brata nie będzie w tej mierze wypowiedzianem. Wasza Cesarzewiczowska Mość dała nam dostateczną świadomość o prawości Jej uczuć szlachetnych, by nie wątpić, że udzieli swej opieki żołnierzowi, który posiały w bojach, nigdy obowiązkom swoim nie ubliżył, nigdy nie zdradził swoich zasad i który może się pochlubić tem, że zdobył własnym rozmachem połowę niemal niniejszego Królestwa Polskiego.

„Czyż więc może ścierpieć, by go bezkarnie pociągał przed Trybunały zagraniczne, obrażał w gazetach i wyzywał w miejscach publicznych człowiek,

— 62 —

który się zbecześcił w obliczu całej armii, który ukuł broń ze swej pychy i samochwalstwa, a którego cała karyera wojskowa zaznaczyła się czynami niekarności i zuchwalstwa, zarówno godnemi pogardy, jak i zasłużonej kary.

„Na tej to podstawie, Mości Książę, pozwalam sobie przedstawić łaskawej uwadze Waszej skargę, którą racz złożyć w moim imieniu Najjaśniejszemu Panu, mojemu Monarsze.

„Nie trudząc Waszej Książęcej Mości zbytecznem powtarzaniem znanych Mu już okoliczności sprawy, mam zaszczyt prosić o pozwolenie dodania do nich niektórych jeszcze uwag, wynikających z istoty rzeczy, wywołanych nagłością, a zasługujących, zdaniem mojem, na to, by o nich miał Najjaśniejszy Monarcha należytą wiadomość:

1, Jakkolwiek nie leżałoby to w zamiarze Najjaśniejszego Pana zastosować skutek wsteczny do przestępstw służbowych uprzednich, chociaż generał Krukowiecki sam się poddał karalności za nie, niemniej jednak skandal wywołany przezeń, wytoczeniem, bez mej wiedzy, przeciwko mnie, procesu w Sądzie poprawczym paryskim, lub też we Wiedniu, przez wprowadzenie w błąd Najjaśniejszego Pana, bądź wreszcie w Warszawie prowokowaniem mnie podczas festynu publicznego, z pogwałceniem uszanowania winnego krwi Cesarskiej, szarpaniem mojej czci po gazetach i wyłączaniem pod błahemi pozorami najszanowniejszych sędziów — czyż, powtarzam, nie należy mi spodziewać się, że te ostatnie fakta będą przedmiotem najczujniejszej uwagi?

2. Zwrot, jaki nastąpił w sprawie generała Krukowieckiego nabrał tak gromkiego rozgłosu, że zwraca na siebie uwagę powszechną. Mniej tutaj chodzi o los jednostki, aniżeli o poszanowanie należne prawom wojskowym. Jestże to prawda, czy kłamstwo? Jestże to lojalność, czy intryga? Jestże to niewzruszoność zasad, czy też ich zanik zupełny? Jestże to skromność, czy też zarozumiałość? Sąż to wreszcie usługi istotne, czy też uroszczenia zuchwałe, które odniosą tryumf. Oto pytanie, które zadaje sobie każdy członek armii i Narodu. Pytanie to właśnie nastęrcza się nieodzownie i domaga odpowiedzi.

— 63 —

Ośmieliłem się napomknąć o *zdobyciu*. Jestto prawda faktyczna, a intryga zmusza mnie do jego przypomnienia wbrew mojemu nawyknienu.

Odwoluję się w tej mierze do wszystkich moich kolegów, którzy przyjmowali udział w kampanii galicyjskiej 1809 roku. Niech powiedzą, czy bez mężnego oporu przednich placówek Raszyń, bez zwycięstwa wywalzonego pod Grochowem, bez wzięcia na bagnety przyczółka mostu pod Górą, bez zdobycia i obrony zaciętej Sandomierza — zmusilibyśmy Austriaków do opuszczenia Księstwa Warszawskiego, przez nich zajętego? Czy zdobylibyśmy Galicyę i ocালili armię bez rozmachu tego przedsięwzięcia, któremu jedynie moja energia i moja odwaga osobista zapewniły powodzenie?

Nie prznikając losów przyszłych, bardzo to jest prawdopodobnem, że utraciwszy armię Księstwa Warszawskiego, pomimo zwycięstwa pod Wagram, nie byłoby być może mowy o Polsce.

Jakoż, z przekonaniem powiedzieć to mogę, że publiczność jest zainteresowana w rozwiązaniu tej sprawy i, podczas gdy intryganci obiecują sobie wkrótce widzieć we mnie nowego Belizaryusza, ja, spokojny i ufający w sprawiedliwość Monarchy, w Jego dobroć i w dobroć mojej sprawy, mam nadzieję, że prawda odniesie zwycięstwo.

Cesarz Aleksander i Jego państwo są w apogeum swojej chwały i potęgi, podczas gdy Justynian był na schyłku lat swoich, a państwo jego ku ruinie się chyliło.

3. Jedyne wyrażenie, co prawda, co do którego Komisya rozpoznawcza nie znalazła dowodów dostatecznych i na którym intryga opiera swą baterję najgłośniejszą, jestto wyrażenie o *dezercyi*. Lecz już miałem zaszczyt oświadczyć Waszej Ks. Mości, że (nie korzystając bynajmniej z orzeczenia Trybunału paryskiego, który to oskarżenie nie uznał za potwarce), sposób w jakim

tego wyrażenia użyłem, dowodzi jasno, iż nie miałem bynajmniej zamiaru zarzucenia tego przestępstwa generałowi Krukowieckiemu, lecz przypomniałem jedynie termin, którym on sam się bronił, dla usprawiedliwienia swej niezaradności wobec Austryaków. Otóż ta ostatnia udowodniona została w zupeł-

— 64 —

ności, a generał Krukowiecki, pomimo swych przyrzeczeń i zabiegów, nie dostarczył dotychczas dowodu, że opuścił służbę austriacką, jako człowiek honoru.

Oto są uwagi, które śmiem przedłożyć łaskawej rozwadze Waszej Ks. Mości, w przekonaniu, że raczy ocenić ich istotną wartość, a byłbym się uważał za najszczęśliwszego z poddanych mojego Monarchy, jeśliby one zyskały Jego ojcowskie względy, a zalecenie mnie w tej mierze Waszej Księżęcej Mości starczyłoby mi za tytuł honoru.

Racz przyjąć Mości Księżę wynurzenia najgłębszego mego uszanowania.

Warszawa, 9 listopada (28 października) 1815 r.

Generał dywizyi
Sokolnicki“.

Oto suplika generała Sokolnickiego do cesarza Aleksandra:

„Wśród powszechnej radości, obudzonej we wszystkich sercach przybyciem Waszej Cesarskiej Mości do Stolicy Jej nowego Królestwa, moje serce tylko w żałobie, nie wiedząc, czy zdołało przytłumić w ojcowskim sercu Monarchy uczucia niechęci, obudzone przeciw mnie przez intrygantów.

Od chwili, gdy usłyszałem od Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego, że Wasza Cesarska Mość w błąd co do mej osoby wprowadzony zostałeś, już nawet potem, gdy mnie raczyłeś wyznaczyć wyróżniające stanowisko, cofnąłem się od świata, aby ukazać się w nim dopiero po zwycięztwie zupełnem prawdy. Jej to jedynie zaufałem, pozostawiając intrygantom otwarte pole do działań podstępnych. Wpółśród marzeń moich o szczęśliwości Ojczyzny, którą dobrodziejstwami swemi Najjaśniejszy Panie obdarzyć raczyłeś, a której od lat trzydziestu już służę z oddaniem, powodzeniem, rezygnacją i bezinteresownością, często myślę o losie Belizaryusza.

Odwoluję się do Dostojnego Brata Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, który może poświadczyć, jakim było moje zachowanie się w trakcie procedury niesprawiedliwej, gdy zbrodnia na wszystko się wa-

— 65 —

żyła by zatuszować i przeinaczyć fakty sprawdzone i obalić zasady porządku sprawiedliwości. Pod osłoną tego Księcia, który dał dowód najwyższej Swej bezstronności, korzę się u stóp Tronu Waszej Cesarskiej Mości, błagając o uwzględnienie tych właśnie zasad i prawdy.

„Inni Monarchowie, nie Wasza Cesarska Mość, widzieliby być może w kroku moim objaw dumy, lecz śmiem mieć nadzieję, że Ty, Najjaśniejszy Panie, uznasz w nim tylko odbicie tego uczucia, które daje sumienie czyste, a które jest wynikiem bezgranicznej ufności w zalety najpotężniejszego i najwspaniałomyślniejszego Monarchy, jakim Opatrzność obdarzyła ludzkość.

Racz, Najjaśniejszy Monarcho, przyjąć wyraz najgłębszego uszanowania i czci od najwierniejszego poddanego.

Generał dywizyi
Sokolnicki.

Warszawa, 28 października (19 listopada) 1815 r.

VII.

Monita Krukowieckiego. — Ponowna jego prośba do tronu. — Cesarz porucza Nowosilcowowi rozpatrzenie sprawy. — Udział ks. Adama Czartoryskiego w tej czynności. — Trzy projekty wyroku. — Potępienie Krukowieckiego. — Nagana udzielona Sokolnickiemu. — Zgon generała Sokolnickiego.

Przeciągała się sprawa Krukowieckiego do końca grudnia 1815 r. bez rezultatu stanowczego. Widocznie członkowie Komisji rozpoznawczej nie ze wszystkim uznawali zarzuty podnoszone ustawicznie ze strony podsądnego za niesłuszne, jeżeli, wbrew przepisom proceduralnym, zdobyli się na krok niepraktykowany

— 66 —

i, przed oddaniem sprawy pod rozpoznanie Sądu wojennego ze znaną już nam opinią własną, cały aparat, wraz z dowodami w śledztwie zebranymi, oddali pod decyzję cesarza Aleksandra.

Skorzystał z tego kroku Krukowiecki i, w dniu 28 grudnia 1815 r. podał do tronu prośbę, przy załączeniu obszernego memoriału analitycznego, zbijające go punkt za punktem wszystkie zeznania niekorzystne świadków i wywody członków Komisji.

Prośba Krukowieckiego brzmiała:

„Najjaśniejszy Panie! Dowiedziawszy się, że papiery, odnoszące się do mojej sprawy, mają być przedłożone Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, pozwalam sobie załączyć memoriał, z błagalną prośbą o jego odczytanie, zanim Wasza Cesarska Mość postanowić raczy w kwestyi Sądu wojennego, który winien zawyrokować w tej nieszczęsnej sprawie.

„Memoriał pomieniony zawiera wierny obraz sprawy i tego wszystkiego, cokolwiek w niej zaszło od chwili, gdy się Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości podobało przychylić się do prośby mojej o ustanowienie Sądu wojennego, dla ocenienia mojej niewinności i zdemaskowania potwarzy.

„Starałem się być ile można treściwym i dlatego pominąłem przytoczenie zeznań świadków i dowodów usprawiedliwiających. Błagam jedynie Waszą Cesarsko-Królewską Mość, o uwzględnienie przede wszystkim tekstu polskiego, gdyż przekonałem się naocznie, że przekład jest niewierny i na moją niekorzyść.

„Błagam Waszą Cesarsko-Królewską Mość, by, czytając ów memoriał, raczyła zapomnieć o wykroczeniu, jakiego się dopuściłem względem Jego Cesarzewiczowskiej Mości i mieć na względzie, że służyłem w armii, która, pomimo surowości regulaminu swego, nie podlegała takiej, jak inne armie, karności, albowiem podczas całego przeciągu czasu jej bytowania Rząd nigdy owego regulaminu nie stosował.

„Byłbym szczęśliwy, gdyby kara, jaka mnie spotkała, i skrucha, którą za pośrednictwem moich przyjaciół i w liście do Jego Cesarzewiczowskiej Mości ujawniłem, posłużyły do zatarcia w pamięci Waszej

— 67 —

Cesarskiej Mości rankoru, postępkiem mym wywołanego.

Racz przyjąć Najjaśniejszy Panie etc.

Hrabia Krukowiecki.

gen. brygady.

Warszawa, 28 grudnia 1815 r.”

Memoriał Krukowieckiego w rzeczy samej jest obszerny i drobiazgowy. Nie przytaczamy go tutaj ze względu, iż zawiera fakty z poprzedniej opowieści wypadków dokładnie nam już znane i że obraca się przeważnie około tezy, że jedynie Sąd wojenny, na podstawie i według form dawnej procedury winien przystąpić do wyrokowania w tej sprawie.

Dowiadujemy się przy tej sposobności, że memoriałów i wszelkie poprzednie przez Krukowieckiego przedstawione były pióra Ludwika Osińskiego, który, jak się to z treści owych relacji okazuje, dobrze językiem francuskim władał i pięknie w tym języku wypisać się umiał.

Zbyteczna prócz tego podawać osnowę memoriału Krukowieckiego, ze względu, iż odparcie przytoczonych w niej grawaminów mieści się w raporcie senatora Nowosilcowa w dniu 11 stycznia 1816 r. cesarzowi złożonym, z którego dowiadujemy się, że cesarz porучzył Nowosilcowowi zadanie krytycznego rozbioru zarzutów Krukowieckiego i że Nowosilcow do udziału w tej pracy zaprosił księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

Oto w jaki sposób zadanie powyższe spełnione zostało:

„Najjaśniejszy Panie! — pisał Nowosilcow do Cesarza. — Stosownie do rozkazów Waszej Cesarskiej Mości rozpatrzyłem z drobiazgową uwagą powierzone mi papiery, dotyczące sprawy między generałem dywizji Sokolnickim, a generałem brygady Krukowieckim. Wasza Cesarka Mość była świadkiem rozgłosu i pogłosek sprawą tą wywołanych. Sądziłem się w obowiązku usunięcia ich ogniw, wykazaniem tym, którzy się skarżyli, że skargi ich pozbawione są wszelkiej

— 68 —

podstawy i że droga postępowania w sprawie tej obrona najzupełniej była prawidłową.

Dla dojścia do tego celu zaproponowałem księciu Adamowi Czartoryskiemu, jednemu z tych, co mniemali, że generał Krukowiecki był skrzywdzony przez Komisję rozpoznawczą, by rozważnie a spokojnie ocenił osnowę zarzutów, które ów generał sądził się być w prawie do podnoszenia, a które wielu popierało, nie znając gruntownie ich źródła.

W następstwie czego, przeszliśmy wszystkie po kolei, jeden za drugim. Uczynię wzmiankę o tych jedynie, które wydają się być najznamienniejszymi.

1-szy zarzut. Że Wasza Cesarska Mość na prośbę generała Krukowieckiego przyzwoliła na Sąd wojenny, nie zaś na Komisję rozpoznawczą, że owa Komisja przyswoiła sobie prawo stanowienia o ważności zarzutów przeciw niemu skierowanych. Otóż dowiodłem księciu i on się ze mną na to zgodził, że zarzut ów był wręcz dziecinny. Każdy Sąd wojenny rozpoczyna się z konieczności od śledztwa. Czy to ostatnie prowadzi się przez radę, zamiast przez pojedynczego osobnika, którym w danym wypadku jest audytor generalny, to w żadnym razie za uchybienie poczytanem być nie może, ani też dać powód do zażaleń. Przeciwnie, jest to cecha oczywista różnicy i faworu z pobudek czysto wyjątkowych. Działo się to podobnie we Francji, gdy uważano, że sprawa zbyt jest ważną, by ją audytorowi generalnemu jedynie powierzyć można. Co się tyczy opinii Komisji śledczej o zasadności oskarżeń, dziwnem jest tylko, że sprawa tak prosta, jak sformułowanie konkluzji przy końcu raportu, lub opinii, mogła dać powód do niezadowolenia. Audytor generalny, nawet bez asystencji Komisji, nie mógłby uczynić inaczej, kończąc swój raport, jak tylko wyłuszczeniem swego poglądu na zasadność oskarżeń.

2-gi zarzut. Generał Krukowiecki utrzymuje, że Komisja śledcza była stronnictwem i w zupełności po stronie generała Sokolnickiego, że nie trzymała się form, przeinaczała wyrażenia zarzutów, przytoczonych w broszurze, że niegodnie postąpiła, usuwając z przed oczu W. Księcia zeznania świadków korzystne dla podsądnego, a których treść obalała jakoby te, które Komisja śledcza uznała za dostateczne dla jego potę-

— 69 —

ępienia, wreszcie, że raport Komisji, złożony w języku francuskim, nie odpowiadał zupełnie oryginałowi polskiemu. Wszystkie te twierdzenia należało sprawdzić w aktach oryginalnych. Polecilem je przedstawić sobie przez audytora generalnego. Sprawdziliśmy wszystko w komplecie trzech i wtedy książę Czartoryski zagnalony był przyznać, że nie znalazł nic opuszczonego, nic nieprawidłowego i że przekład francuski był w doskonałej zgodności z oryginałem polskim.

3-ci zarzut. Że się go chce zmusić wbrew wszelkiej słuszności do poddania się Sądowi wojennemu, złożonemu i urządzonemu stosownie do nowych prawideł, podczas, gdy czyny zarzucone mu w broszurze Sokolnickiego, sama broszura, rozkaz, który przedstawił w sprawie ustanowienia Sądu wojennego, pochodzący od Waszej Cesarskiej Mości — wszystkie one miały miejsce w epoce, gdy obowiązywały dawna procedura i dawne prawa. Książę Czartoryski był również zdania, że znaczyłoby to zostawić mu wolne pole do skarg, nieprzyzwoleniem, by Sąd wojenny ustanowiony był według dawnych zasad procedury.

W rzeczy samej, kwestya, czy Sąd wojenny winien być ustanowiony według nowych, lub starych reguł, przedstawia się z dwojakiego punktu widzenia. Jeśli ją uważać za łaskę przyznaną wskutek prośby generała Krukowieckiego i jeśli dopuścić, że owa Komisja nigdy bez jego prośby nie była powstała, nie podobna zaprzeczyć, że ma on prawo nastawać na to, by otrzymał to, czego żądał, mianowicie — Sąd wojenny, którego skład znany mu był z praw, w tej mierze obowiązujących.

Lecz, jeśli z drugiej strony zważyć na pobudki jego prośby, która zmierzała do rozpatrzenia jego postępowania i ukarania go, o ile zawinił, według całej surowości praw, władza wojskowa, widząc z raportu Komisji śledczej, że postępowanie jego nie chroni go od zarzutów, pociąga go z własnej inicjatywy i niejako z urzędu przed Sąd wojenny.

W tym wypadku, akcja jego dobrowolna i prawo reklamowania, by Komisja uformowana była według form dawnych — znoszą się.

W następstwie obu powyższych motywów pozwalam sobie przedłożyć Waszej Cesarskiej Mości *dwa projekty wyroków odmiennych*.

— 70 —

Pierwszy — ustanawia procedura Sądu wojennego, według form nowych. Jestto ów, który Jego Cesarz. Mość Wielki Książę czytał i, jak się zdaje, nie zganił.

Drugi — w artykule 4 opiewa, że będzie złożony według zasad dawnego prawa. Niewątpliwie, to ostatnie rozporządzenie ma tę dodatnią stronę, że położy koniec wszelkim szemraniom, jakkolwiek los wypadnie dla generała Krukowieckiego, pomimo, że taki Sąd zapowiada mniejsze szanse uwolnienia, aniżeli by to miało miejsce przy zastosowaniu form nowszych.

W pierwszym wypadku można być uniewinnionym absolutną większością głosów; w drugim — dosyć jest, by dwaj najmłodsi członkowie uniewinnili podsądnego, gdyż w razie równości głosów Prezydujący obowiązany jest przechylić się na korzyść oskarżonego. Otóż z uwagi, że w tej sprawie dwoma najmłodszymi członkami byłoby generałowie brygady, oczywista jest, że generał Krukowiecki miałby szansę być sądzonym przez sobie równych rangą. Lecz jest to już następstwo uporu, że się nie radzi rozum, ani interesu osobistego i, że generał Krukowiecki, pomimo korzyści namacalnych, nastaje na to, by Sąd wojenny według zasad dawnych był ustanowiony.

Gdy jednakże nie trudno przewidzieć, że ani jeden z owych projektów nie zadowoli w zupełności zasad sprawiedliwości i nie pogodzi roszczeń stron obu, gdyż przyjmując pierwszy, nie uchyla się skarg Krukowieckiego, a przyjmując drugi, nadaje mu się szerokie pole do przeciągania sprawy szykanowaniem procedury, którą będzie chciał koniecznie nawrócić do form dawniejszych, ilekroć to znajdzie odpowiednim dla siebie, dla tego, byłoby do życzenia, w sprawie, która powstała przed epoką, w której Wasza Cesarska Mość pozyskała panowanie nad krajem tutejszym i, ze względu na zarzuty, które nie mogły ubliżyć interesom Waszej Cesarskiej Mości, aby, mówię, sprawiedliwość Waszej Cesarskiej Mości nie ściagała przewinień zaszłych poprzednio, lecz by zachowała charakter najzupełniej bierny, i jedynie działała wtedy, gdy do tego będzie zagnaloną formalnie.

Z tych to zasad ułożyłem trzeci projekt dekretu, który tu rozważę Waszej Cesarskiej Mości przedło-

— 71 —

żyć sobie pozwalam. Zdaje mi się, że ten ostatni mógłby uchylić niedogodności obu pierwszych, gdyż jeśliby generał Sokolnicki uznał za właściwe powtórzyć urzędownie swoje zarzuty przeciw generałowi Krukowieckiemu, nie będąc do tego zagniony, jak w projektach pierwszych to jest przepisaniem, byłaby to nowo rozpoczęta akcja, co do czego nie byłoby już mowy o formalnościach, według których Sąd postąpić winien.

W przypadku zaś, gdyby ani jeden, ani drugi nie chcieli akcji rozpocząć, sprawa się zakończy i nie oprze na tych samych motywach oskarżenia (*chefs d'accusation*). Używam tego wyrażenia, dla odróżnienia tej sprawy od dwóch innych, nie mających

wspólnego z niniejszą, a która będzie mogła być następnie podniesioną, raz — z powodu ubliżenia Wielkiemu Księciu, drugi raz — z powodu obrazy przyczynionej generałowi Sokolnickiemu, jakkolwiek generał Krukowiecki twierdzi, że już za nią pięćmiesięcznym odpokutował więzieniem. Lecz nie jest to prawem winowajcy stanowić o karze, na jaką zasłużył.

Zarówno zachowaniem jest wyłącznie Waszej Cesarskiej Mości ocenić w Swej wysokiej rozprawie, o ile człowiek, który się do tego stopnia zapomniawszy wobec swych przełożonych, może zasługiwać na dalsze utrzymanie go w służbie wojskowej.

Załączając przy niniejszym memoriał generała Krukowieckiego, złożony mi dla przedstawienia go Waszej Cesarskiej Mości, wraz z listem, a których nie przyjąłem, jako nie uprawniony do ich przyjęcia w imieniu własnym, mam zaszczyt pozostawiać z najgłębszym uszanowaniem i czcią Waszej Cesarskiej Mości najwierniejszym sługą

M. Nowosilcow.

Warszawa, 31 grudnia (11 stycznia) 1815/16 r.“

Oto osnowa projektów wyroku:

Projekt Nr. 1. Wskutek raportu złożonego Nam

— 72 —

w sprawie generała dywizji Sokolnickiego z generałem brygady Krukowieckim, zważywszy:

Że generał Krukowiecki domagał się od Nas Sądu wojennego dla rozpatrzenia jego postępowania z powodu zarzutów, uczynionych mu w broszurze, do której autorstwa generał Sokolnicki się przyznał.

Że śledztwo wyprowadzone przez ustanowioną przez Nas Komisję specjalną ustaliło zasadność oskarżeń przeciw generałowi Krukowieckiemu podniesionych co do tego:

a) Że własnowolnie opuścił dywizję generała Dąbrowskiego.

b) Że ubliżył obowiązkom karności, będąc pod rozkazami generała dywizji Sokolnickiego, przejściem pozycyi Loessnigu w d. 18 października 1813 r. zamiast maszerować po prawej stronie, stosownie do otrzymanego w tej mierze rozkazu, i opuszczeniem bez rozkazu 19 t. m. posterunku przy Schkeithar.

Zważywszy, co dotyczy generała Sokolnickiego, że Komisja śledcza ustaliła jego uchybienie w tem, że nie ukarał na miejscu nieposłusznego oficera i nie oddał go pod Sąd wojenny przy pierwszej sposobności, — że użył wyrażen obelżywych i obrażających honor oficera przytoczeniem uchybień, popełnionych przez generała brygady Krukowieckiego, w broszurze pod tytułem: *Journal historique*, drukowanej w Paryżu w r. 1814 pod inicjałami Al. A., szefa batalionu inżynierów.

Zważywszy na koniec, że broszura obrażająca nie powinna kursować między publicznością i być przez Rząd tolerowaną.

Rozkazaliśmy i rozkazujemy:

Art. 1.

Procedurę przeprowadzoną przez Komisję śledczą dołączyć do procesu, jako dowód i odwód (*comme pièce tout à charge, qu'à décharge*).

Art. 2.

Wzbronić przez policję sprzedaży broszury po mienionej i wycofać ją z obiegu między osobami prywatnymi.

— 73 —

Art. 3.

Zobowiązać generała Sokolnickiego, autora oskarżeń przeciw generałowi Krukowieckiemu podniesionych, do sformułowania tych oskarżeń urzędownie i, stosownie do obowiązków służbowych, przedstawić je władzy odnośnej.

Art. 4.

Bezwzględnie po złożeniu owego aktu, ustanowić za pośrednictwem Brata Naszego, W. Księcia Konstantego, Sąd wojenny, który postąpi według form, jakie istniały w epoce zdania raportu Komisji śledczej. Równocześnie wręczoną będzie generałowi Krukowieckiemu kopia zeznań generała Sokolnickiego, z pozostawieniem odpowiedniego czasu na przygotowanie obrony.

Art. 5.

Na wypadek orzeczenia kary, Sąd wojenny zastosuje prawa uprzednie.

Art. 6.

Co się tycze wynagrodzenia cywilnego, któregoby generał Krukowiecki mógł domagać się od generała Sokolnickiego, będzie miał generał Krukowiecki prawo odwołać się do sądów zwyczajnych.

Projekt Nr. 2. Powtarza wszystkie motywa poprzednie, w artykule 4 wszakże czyni zmianę w tem, że „Sąd wojenny, w zastosowaniu się do dawnych praw No. 29 art. 8, będzie złożony z generała dywizyi lub dowódcy naczelnego, z dwóch dowódców batalionów, kapitana inżynierii i kapitana artylerii”.

Projekt Nr. 3. Również powtarza znane zasady i motywa, lecz w art. 3 rozporządza, że „w Sądzie wojennym procedura i śledztwo wyprowadzone przez Komisję śledczą będą dołączone, jako dokumenty na dowód, jako i na odwód”.

Na tem kończą się dokumenty w sprawie generała Krukowieckiego, zachowane w aktach Nowosilcowa.

Jaki był rezultat Sądu wojennego i czy w ogóle Sąd wojenny się odbył? niewiadomo.

— 74 —

Wiadomo jedynie, że dnia 23 września 1816 r. podczas rewii wojsk na placu Saskim, ułan, stojący na rogu dziedzińca, puściwszy się z otrzymanym rozkazem w cwał, wpadł z rozhukanym rumakiem na generała Sokolnickiego, zwałił go z konia i trupem na miejscu w obecności W. Księcia Konstantego położył.

Zgon walecznego generała niewątpliwie wpłynął na zatamowanie biegu sprawy przed Sądem wojennym. Pozostał jedynie w aktach stanu służby generała Krukowieckiego ślad, że dnia 1 stycznia 1817 r. usunięty został ze sztabu dywizyi, lecz „liczył się w armii”.

W takim też charakterze, jako pozostający w służbie czynnej, pełnił gen. Krukowiecki obowiązki wojskowe przez cały okres istnienia Królestwa Kongresowego. Działalność jego jako gubernatora wojennego po wypadkach listopadowych, jako ostatniego Prezesa Rządu narodowego i jako uczestnika rokowań przy kapitulacji Warszawy, nie wchodzi w ramy niniejszego opowiadania.

KONIEC.